REPATRIANT

Ilustrowany Tygodnik Informacyjny

Informuje i pomaga w powrocie do Kraju | Staje w obronie praw Polaków na obczyźnie

Rok IV — Warszawa, 5 — 12 czerwca 1948 roku — Nr 23—24 (123—124)

WYCHODŹSTWO POLSKIE

może zawsze liczyć na pomoc Rządu RP

Wywiad z Generalnym Pełnomocnikiem Rządu do Spraw Repatriacji wicemin. Wł. Wolskim

W związku z ponownym rozpoczęciem akcji reemigracyjnej z Francji, przedstawiciel naszego pisma zwrócił się do Generalnego Pełnomocnika Rządu do Spraw Repatriacji — wiceministra Władysława Wolskiego celem uzyskania autorytatywnego oświetlenia zagadnienia repatriacji i reemigracji.

Panie Ministrze, jaka jest opinia Pana o reemigrantach z Francji na tle ogólnej akcji repatriacyjnej i jak Pan ocenia stosunek rządu i społeczeństwa do Polonii Francuskiej?

W roku ubiegłym powróciło z Francji 31.364 rodaków. Tegoroczna umowa o reemigracji podpisana między rządami Polski i Francji zapewnia powrót dalszym pięćdziesięciu tysiącom Polaków.

Reemigracja Polonii Francuskiej jest nie tylko konsekwentną realizacją haseł, które powstały już u zarania nowej Polski, ale również realizacją celów emigracji zarobkowej, która pracując na obczyźnie myślała nieprzerwanie o powrocie do kraju.

Polacy we Francji liczne złożyli tego dowody w latach przedwojennych, złożyli je w czasie okupacji, kiedy jedni z pierwszych stanęli w szeregach Ruchu Oporu, złożyli je w pierwszym okresie powojennym. Polonia Francuska sama nie mając wiele, pośpieszyła z pomocą materialną Ojczyźnie.

Rząd Polski, a z nim cały naród wysoko ceni patriotyzm rodaków z Francji, ich przywiązanie do macierzy, niezłomny hart ducha i myśl postępową.

Jakie są zamierzenia Rządu R. P. w stosunku do tych Polaków, którzy do tej pory znajdują się jeszcze na obczyźnie?

Ze swej strony Rząd Polski stara się wszelkimi siłami szerokim rzeszom naszego wychodźstwa zapewnić możliwie najszybszy powrót do kraju a pozostającym na obczyźnie zapewnić opiekę.

Jest to jednocześnie wyraz myśli całego społeczeństwa, któremu nigdy nie będzie obojętny los rodaków przebywających na wygnaniu. **Polacy we Francji jak i wszyscy inni zawsze liczyć mogą na pomoc Rządu R. P., który nie dopuści, by ludzie których nieszczęśliwy los zmusił do szukania chleba za granicą byli poniewierani.**

Polska nie jest i nie będzie więcej przedmiotem handlu tanimi siłami roboczymi.

Historyczna szansa jedyna w dziejach naszego narodu zmieniła oblicze Polski, otworzyły się bramy do kraju dla całego wychodźstwa.

Obserwujemy nieustanny rozwój życia gospodarczego, przemysłowego naszego kraju. Jak Pan Minister ocenia wkład pracy reemigrantów z Francji w dzieło odbudowy państwa polskiego?

Wśród milionowych zastępów budowniczych nowej Polski spotykamy Polaków z Francji, których wieloletnie doświadczenie w przemyśle i górnictwie jest niezwykle cenne. Stąd wynika fakt ich szybkiego awansu społecznego. Wielu z nich jest dziś na wyższych kursach technicznych, na kierowniczych stanowiskach w przemyśle. Górnicy odnoszą się z pełnym uznaniem do nowych towarzyszy pracy.

Równie wartościowym elementem są w rolnictwie. Około 2 tys. gospodarstw stanowiących własność reemigrantów z Francji może służyć za wzór racjonalnej i wytężonej pracy.

Polacy z Francji stanowią dziś jedną całość z resztą społeczeństwa, łączy ich z wszystkimi nie tylko gorąca miłość Ojczyzny, ale i wspólna praca dla jej dobra. Ta właśnie wytężona praca dała wspaniałe rezultaty.

Mówiąc o osiągnięciach odbudowy kraju i o przebiegu repatriacji od chwili jej rozpoczęcia Minister Wolski oświadczył:

Byliśmy krajem najbardziej zniszczonym, dziś nie ustępujemy a pod wieloma względami przewyższamy państwa, które wojna i barbarzyństwo hitlerowskie dotknęły w nieporównanie mniejszym stopniu. Wystarczy porównać w jakich warunkach wracali pierwsi repatrianci, w jakich warunkach zaczynali pracować, a jak jest dziś.

Wróciło do kraju kilka milionów rodaków, wracają nadal Polacy z Francji, Westfalii, wracać będą niedługo z Brazylii i Kanady.

Mogę śmiało zapewnić, że Rząd Polski nie pozostawi za granicą jednego Polaka, pragnącego wrócić do kraju.

Wracają Polacy z Francji



...Poraz pierwszy w dziejach naszych zwycięska demokracja polska odwróciła kierunek wędrówki polskiej. Nie z Polski do obcych krajów po gorzki chleb tułaczy, ale z krajów obcych do Polski płynie dzisiaj morze Polaków...

...W okresie okupacji dziesiątki Polaków walczyło ramię w ramię z patriotami we Francji przeciwko wspólnemu wrogowi, najeźdźcy hitlerowskiemu. Nie mniejsza była i jest dzisiaj gotowość patriotów polskich we Francji niesienia pomocy Ojczyźnie. Pełni uznania jesteśmy dla pomocy materialnej, jakiej udzieliliście krajowi... Ale najbardziej cieszy nas to, że wśród budowniczych Polski Ludowej znajdujemy dzisiaj na ziemi ojczystej tysiące repatriantów z Francji, którzy z zapałem pracują w kopalniach i warsztatach, na roli i w aparacie państwowym.

Naród Polski ceni wysoko pracę rodaków, którzy po latach przymusowej tułaczki na pierwszy zew Ojczyzny stanęli do wspólnych szeregów dla jutra...

(Z orędzia Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta do Polaków we Francji 9.V. 1947 r.)

Gen. Dyrektor Centr. Zarządu Przem. Węglowego inż. Fr. Topolski

NASZE OSIĄGNIĘCIA

Ojczyzna nasza, wyzwolona z rąk barbarzyńców hitlerowskich krwią i bohaterstwem żołnierza polskiego, odradza się dzisiaj wysiłkiem wszystkich mas pracujących a przede wszystkim polskiego górnika. Minęły już bezpowrotnie czasy, kiedy najlepsi synowie Polski zmuszeni byli szukać pracy i chleba za granicą, gdzie wykorzystywano ich siły, dając im zaledwie minimum egzystencji.

Dzisiaj, po rozgromieniu potęgi faszystowskich Niemiec, Włoch i Japonii, sytuacja świata uległa gruntownej zmianie. Ta właśnie klasa, która przez tyle wieków była ciemiężona przez kapitalizm, dzięki sprawiedliwości dziejowej uchwyciła w swe ręce ster rządów i stała się współgospodarzem kraju.

Na oczach naszych tworzy się historia Nowej Polski, Polski opartej o zasady demokratyczne, Polski Ludu pracującego.

Uruchomiliśmy nasze zakłady pracy, które dały zajęcie milionom ludzi i które dzięki wzrastającej produkcji ugruntowują nasze życie ekonomiczne. Wszystkie te zdobycze, zarówno na polu politycznym jak i ekonomicznym, mamy do zawdzięczenia sobie samym.

Na tle tej nowej rzeczywistości polski przemysł węglowy nie mał z 300.000 rzeszą ofiarnych górników, wnosi olbrzymi wkład do odbudowy Ojczyzny. Przypatrzmy się kilku cyfrom a zobaczymy wielką rolę tego przemysłu, 298.353 pracowników przemysłu węglowego, w tym 111.923 na Ziemiach Odzyskanych, pracuje w 226 produkcyjnych zakładach pracy, w tym w 74 zakładach na Ziemiach Odzyskanych, które bezpowrotnie wróciły do Macierzy.

Jakkolwiek przemysł węglowy w czasie okupacji poniósł olbrzymie straty (samego węgla Niemcy wyniszczyli około 100 milionów ton), zdołaliśmy szybko podźwignąć się z zadanych ran, czego dowodzą dalsze cyfry wzrastającej produkcji.

Produkcja węgla kamiennego (w tys. ton).

Rok 1946	—	*47.288*
„ 1947	—	*59.130*
„ 1948	—	*67.500*

Jeżeli dodamy do tych liczb dane eksportu naszego węgla zrozumiemy, że węgiel jest naprawdę podstawą naszego życia ekonomicznego.

Eksport węgla kamiennego i koksu

Rok 1946	—	*15*	*mil. ton*
„ 1947	—	*19,3*	*„ „*
„ 1948	—	*24.5*	*„ „*

Cyfry te są najbardziej wymownym świadectwem odradzania się gospodarczego naszej Ojczyzny i zapowiedzią lepszego jutra.

Dlatego też Rodacy nasi, będący za granicą a pracujący dotąd dla obcych krajów, zrozumieli, że Ojczyzna potrzebuje ich pomocy i wracają do niej. Czekają na nich nasze zakłady pracy, czeka na nich polski węgiel.

Tysiące Rodaków, którzy powrócili z Francji, Belgii, Niemiec, Rumunii i innych krajów, pracuje już dziś nie dla obcych chlebodawców, ale dla siebie. Otrzymali oni pracę, mieszkania, urządzenia mieszkaniowe, opiekę prawną i korzystają ze wszystkich zdobyczy Polski Ludowej.

Topolski

Generalny Dyrektor Centralnego Zarządu Przemysłu Węglowego inż. Fr. Topolski

REWIZJA PROCESU KABACIŃSKIEGO

Ambasador R. P. w Paryżu Jerzy Putrament złożył w dniu 31 maja br. wizytę francuskiemu ministrowi sprawiedliwości Andre Marie i omawiał z nim sprawę skazanego na śmierć członka Ruchu Oporu, Jana Kabacińskiego. Minister Marie zapewnił ambasadora Putramenta, że wszczęto postępowanie, które ma na celu rewizję procesu Kabacińskiego.

*

W dniu następnym sprawa Kabacińskiego znalazła się na forum francuskiego Zgromadzenia Narodowego.

Poseł Tourne, który wniósł interpelację w kwestii wyroku Kabacińskiego oświadczył m. in.:

„Fakty dowodzą, że **Kabaciński nie popełnił zbrodni, którą mu się zarzuca.** W celu rozproszenia wszelkich wątpliwości w tej sprawie polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych nadesłało depeszę, w której stwierdza, że **Duvernois, który wydał Niemcom 17 Polaków, członków ruchu oporu, został skazany na śmierć przez główny sztab ruchu oporu i komendant, który otrzymał polecenie wykonania tego wyroku, znajduje się w Polsce. Oświadcza on, iż Kabaciński nie brał udziału w wykonaniu wyroku".**

W dalszym ciągu Tourne podkreślił, że **„karanie tych, którzy wyzwolili Francję, jest zniewagą dla niej. Dlatego też proszę pana ministra, aby uczynił wszystko, w celu uzyskania ich ułaskawienia i rewizji procesu".**

WDOWIAK UNIEWINNIONY

Francuski Trybunał Wojskowy w Metzu po rozprawie w dniu 1 czerwca w sprawie górnika polskiego, Mieczysława Wdowiaka, oskarżonego „o przechowywanie planu kopalni, dotyczącego tajemnic obrony narodowej", — wydał wyrok uniewinniający.

Wdowiak został niezwłocznie uwolniony po 4 miesiącach aresztu śledczego w więzieniu wojskowym w Metzu.

Na początku rozprawy Trybunał, wbrew wnioskowi oskarżyciela publicznego, zarządził jawność rozprawy.

Wystąpienie obrońcy adwokata Nordmanna, który podkreślił zainteresowanie procesem polskiej opinii publicznej i obecność na sali przedstawicieli prasy polskiej, spowodowało, że Trybunał cofnął swoje zarządzenie. Rozprawa wykazała dobitnie, że aresztowanie Wdowiaka i oskarżenie nie miało absolutnie żadnych podstaw. Była to nieodpowiednia machinacja policji. Najlepszym tego dowodem jest fakt, że oskarżyciel publiczny, Rerantret — wstrzymał się od wypowiedzenia swego poglądu, pozostawiając sądowi ocenę zebranych materiałów. Orientujący się w sprawach sądowych wiedzą, co znaczy tego rodzaju stanowisko oskarżyciela. Komentarze są tu niepotrzebne.

We wtorek Rada Rpb. Franc. uchwaliła projekt ustawy, przyjęty już przez Zgromadzenie Narodowe, a upoważniający prezydenta republiki do ratyfikacji układu ekonomiczno - finansowego, zawartego 19 marca z Polską.

Minister Spraw Zagranicznych Bidault wygłosił przemówienie, w którym podkreślił doniosłość tego układu dla Francji i prosił o jego zatwierdzenie.

NA ANTENIE TYGODNIA

Związek Radziecki zmniejszył spłaty reparacyjne Rumunii, Węgier i Finlandii o 50 proc. Decyzja ta w poważnym stopniu ułatwi wspomnianym rządom szybką odbudowę swych krajów.

×

W dniach 5 i 6 czerwca obradowała w Warszawie międzynarodowa konferencja przedstawicieli partii i grup socjalistycznych Finlandii, Francji, Węgier, Włoch, Polski oraz Czechosłowacji.

×

W Pradze podano oficjalnie do wiadomości o ustąpieniu prezydenta Czechosłowacji dra Benesza. Prezydent Benesz tłumaczy swoją decyzję złym stanem zdrowia. Kilkakrotne prośby premiera Gottwalda o pozostaniu dra Benesza na czele państwa nie odniosły skutku.

Na wniosek premiera Gottwalda rząd przyznał prezydentowi Beneszowi dożywotnie uposażenie przysługujące głowie państwa i korzystanie z majątku i zamku który zajmował prezydent Benesz z tytułu piastowanej godności.

×

Uchwały konferencji londyńskiej, zmierzające do odbudowy Niemiec i przyznania im stanowiska mocarstwowego oraz prawa kontroli najważniejszych dziedzin przemysłu państw, które będą korzystać z „pomocy Marshalla", są przedmiotem ogromnego zaniepokojenia opinii publicznej bezpośrednich sąsiadów Niemiec.

×

Mediator ONZ, Bernadotte, zawiadomił sekretarza gen. ONZ Trygve Lie, że władze arabskie i żydowskie w Palestynie przyjęły bezwarunkowo apel Rady Bezpieczeństwa w sprawie 4-tygodniowego rozejmu. Zawieszenie broni wchodzi w życie w piątek 11 czerwca o godz. 6 rano.

Jest to już trzecia próba wprowadzenia zawieszenia broni w tym kraju. Poprzednie zostały zerwane przez stronę arabską.

×

Dowódca naczelny radzieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech, marszałek Sokołowski, przyjął przedstawicieli partii chrześcijańsko - demokratycznej (CDU) z Ottonem Nusche na czele. W czasie rozmowy marszałek Sokołowski oświadczył, że wszelkie pogłoski o przyłączeniu strefy wschodniej Niemiec do ZSRR, są niedorzecznym absurdem.

Amerykańska Izba Reprezentantów 148 głosami przeciwko 113, przyjęła uchwałę komisji budżetowej Izby, na podstawie której fundusze „pomocy" marshallowskiej zostaną zredukowane o około 25 procent.

×

Wybory w Unii Południowo - Afrykańskiej przyniosły klęskę probrytyjskiej partii marszałka Smutsa. Zwycięstwo odniosła partia nacjonalistyczna dr. Mariana. Marszałek Smuts sprawował rządy w Unii Poł.-Afryk. od 24 lat.

×

Wybory w Czechosłowacji przyniosły walne zwycięstwo Frontowi Narodowemu, na który głosowało 95 proc. wyborców. Frekwencja głosujących przekroczyła 98 proc.

NA MARGINESIE

Wśród tajnych klauzul układu londyńskiego, znajduje się postanowienie, dotyczące połączenia Lotaryngii francuskiej z „orbitą przemysłową Zagłębia Ruhry". Oznacza to, że przemysł Lotaryngii będzie de facto włączony spod władzy zwierzchniej Francji i podlegać będzie międzynarodowej instytucji kontrolnej Zagłębia Ruhry.

W związku z tym w kołach politycznych krążą pogłoski, że premier Schuman liczy się z możliwością zbiorowej dymisji gabinetu. W tym wypadku prez. Auriol powierzyłby ponownie Schumanowi misję utworzenia nowego rządu.

Wyniki konferencji londyńskiej oznaczają kapitulację Francji. W komunikacie nie ma ani słowa o gwarancjach bezpieczeństwa, których żądała Francja. Rządy USA i Wielkiej Brytanii dały do zrozumienia, że „gwarancją" dla Francji winny być wojska amerykańskie i angielskie w Niemczech. Jednakże kapitulacja Bidault wywołuje gwałtowny sprzeciw narodu francuskiego. USA i Wielka Brytania obawiają się reakcji francuskiej opinii publicznej na ten akt kapitulacyjny.

*

Senat amerykański przyjął projekt ustawy, przewidującej przyjęcie przez USA do roku 1950 200 tys. deportowanych. Los ustawy zależny jest od decyzji Izby Reprezentantów, która według przewidywań, wniesie liczne poprawki do projektu. Projekt podobnej ustawy wnoszony był przed rokiem i przewidywał przyjęcie 40 tys. osób. — Ustawa nie weszła nigdy w życie. USA co pewien czas manewruje w ten sposób, a deportowani wciąż wierzą i czekają.



W ostatnich dniach maja bawiła w Polsce delegacja rządu Bułgarii z premierem Dimitrowem na czele, celem podpisania układu o przyjaźni i wzajemnej pomocy pomiędzy Polską i Bułgarią. Na zdjęciu od lewej wicepremier Korzycki, min. Kolarow, premierzy — Dimitrow i Cyrankiewicz oraz wicepremier Gomułka w sali kolumnowej Prezydium Rady Ministrów

HISTORIA JEDNEJ RODZINY

Wiele lat jeszcze przed wojną problem dzieci we Francji był zagadnieniem palącym ogólno - państwowym. Nic też dziwnego, iż na rodzinę Łaszczyków patrzono z zawiścią, z zazdrością, czasem z podziwem, nikt jednak nie mógł przejść obok nich obojętnie.

Bo zważcie, rodzina Łaszczyków składała się z 14 osób. Sześciu synów i sześciu córek.

Miała też Łaszczykowa o czem myśleć. Tyle dzieci ubrać, nakarmić bez jakiejkolwiek pomocy było rzeczą nie łatwą.

Sam Jakub Łaszczyk, ojciec tak licznej rodziny mógł się najwyżej trapić, poskrobać się za uchem, rozłożyć bezradnie ręce.

— Ha, dwóch par rąk nie mam, kraść nie pójdę, mogę najwyżej pracować wiele sił starczy.

I harował — początkowo jako robotnik w kraju. Szkoły żadnej nie miał, nie wiele też mógł zarobić. Był niewykwalifikowanym robotnikiem. Najmował się więc do różnych robót.

Przyszła taka chwila, że już z czworgiem dzieci nie mogliśmy się nijak wyżywić. I to człowiek niewiele przecież potrzebował, byleby te parę kartoflinów w domu i kawałek czarnego chleba.

Ale i na to nie było gdzie zarobić. Stary chodził zmartwiony, dzieci płakały, że z domu wyganiało — wspomina Łaszczykowa dawne lata życia w Polsce.

Smutne to wspomnienia — ani promienia słońca, ani chwili radości. Wszystkie dni jednakowo pochmurne, brzemienne w troski i nigdy nie ustępująca myśl czym nakarmić dzieci.

Kładła się spać dziękując Bogu, że jeszcze jeden dzień minął, by wstać nazajutrz z tą samą natrętną myślą— jak przejdzie dziś.

Kto by w tych warunkach myślał o wychowaniu, gdzie cudem wprost wiązało się koniec z końcem. Jak wszystkie wtedy dzieci tej klasy społecznej, a tym samym większości narodu młodzi Łaszczykowie zaczynali życie od zarabiania na nie. Na co jednak mogli liczyć w okresie kryzysu skoro ich ojciec chodził przeważnie bez pracy. Spędzali więc czas w gronie swych rówieśników na ulicy. Zabawą był rynsztok. Wychowywała ich ulica, od najmłodszych lat spotykali się z najjaskrawszymi przykładami niesprawiedliwości układu społecznego. Zamknięta dla nich była droga do nauki, do zdobycia wyższych kwalifikacji zawodowych, marzyć nie mógł nikt z nich o jakiejś pozycji w społeczeństwie.

Potem przyszła emigracja. Obcy świat, inni ludzie, nieznany kraj.

— Przez osiemnaście lat mieszkania tam, kraj ten był nam jednako obcy.

— My starzy nie nauczyliśmy się nawet języka, dzieci trochę mówią, chodziły do szkół. I tak zawsze w domu mówiło się po polsku — podkreśla Łaszczykowa. Nie mówi o tem z jakąś dumą jako o rzeczy nadzwyczajnej, lecz ot tak po prostu. To przecież jasne, wszak są Polakami.

Teraz to wszystko należy już do przeszłości.

Są w Polsce, ale nie w tej, którą opuścili. W Polsce, która wszystkie wysiłki skoncentrowała w dążeniu podniesienia stopy życiowej tych właśnie sfer, dania im możliwości pełni życia, wzięcia udziału w budowie swej lepszej przyszłości.

Łaszczykowiej jak i inni repatrianci z Francji, wiedzieli do jakiej Polski wracają i dlatego właśnie wrócili.

Łaszczykowie powrócili do kraju z Alzacji z osady Ensisheim (już przed pół rokiem). Należą więc do grupy ludzi, którzy już się zżyli z resztą społeczeństwa.

Mieszkają w Bytomiu — z małej osady Alzackiej, z ciasnych kopalnianych domków przeniesione zostało ich życie do ruchliwego tętniącego pracą ośrodka przemysłowego.

Pan Jakub znów się odradza w swoim żywiole. Z miejsca ogarnął go nurt życia górniczego. Doświadczony już górnik otrzymał pracę na przodku, gdzie mógł wykazać się swą umiejętnością, uzyskując jednocześnie odpowiednie do wkładu pracy zarobki.

Tu inaczej ułożyło się życie, inaczej niż w dawnej Polsce i nie tak jak we Francji. Przyjechali do kraju, który wszystkimi swymi komórkami zwrócił się do człowieka. Wszystkie koła całego aparatu państwowego, zwrócone są na służenie jedności — narodowi. Każdy człowiek w tej rodzinie państwowej jest ogniwem łączącym i jednocześnie twórczym, własną pracą przyczyniający się do wzmocnienia siły całego państwa.

Państwo dba o to, by organizm ten nie tylko krzepł, urastał, ale by przygotowywać należycie do swej roli na poszczególnych szczeblach nowych ludzi. Stąd wielka troska jaką otoczono młodzież, dając jej możność kształcenia się w każdym zawodzie.

Ale o tym nie wiedziała Łaszczykowa przyjeżdżając z Francji. Prawdę powiedziawszy jechała pod strachem, przyznaje się nam teraz.

— Jak ja sobie dam radę w tej Polsce z taką kupą dzieci?

Gdy ludzie machali ręką uśmiechając się, gdy mówili, nie będzie pani miała kłopotu, patrzyła niedowierzająco.

— A jak teraz?

— A widzi pan, smutno mi, tylko dwójka jest przy mnie, a reszta się rozeszła, zejdzie się to czasem, ale rzadko.

— A gdzie są?

— O to długa opowieść, tak dokład nie wyliczyć, ale jak chcecie słuchać to proszę.

Zaczęła wyliczać kolejno wszystkie dzieci.

— Najstarsza Zofia, ma 20 lat.

— To już dorosła panna, musi mi trochę pomagać. Była na kursach kroju, umie szyć. Pracy miałaby dużo, ale jeszcze nie zarobkuje. Mamy duże mieszkanie pięć pokoi, kuchnia, łazienka, jeszcze jakieś składziki, nim to się wszystko sprzątnie, to pół dnia zejdzie.

Uśmiechniętą pannę Zofię zastajemy w drugim pokoju, w czepeczku na głowie, w fartuchu gospodarskim, robi porządki. W pierwszej chwili płoszy ją widok obiektywu aparatu — ucieka.

— Za nic w świecie woła z ukrycia, jeszcze pomyślą, że ja tak zawsze wyglądam. Dopiero solenne przyrzeczenie, że nie będzie fotografowana sprawiło, że wyszła z ukrycia.

Panna Zosia jest cichą bohaterką, o czym wiadomo tylko jej i... nam. Zostawiła we Francji, drugą połowę swego serca, która nie zdecydowała się na powrót. Zresztą to należy już do przeszłości. Chociaż z początku było ciężko. Z decyzją się nawet nie zastanawiałam — jak ojciec postanowił jechać, zaraz go poparłam.

— A co by pani chciała robić?

— Ja bym chciała przede wszystkim jeździć po Polsce, zwiedzić cały kraj, być w Krakowie, Warszawie, nad morzem, przecież nie znam nawet Polskiej ziemi, aż zarumieniła się pod niecona, widząc się już w drodze na wymarzonych szlakach.

— Ale ja na pewno pojadę, jak tylko będą wycieczki od nas, a przecież są często.

Młodszy Feliks ma 18 lat.

Nie ma go w domu.

Niedługo po przyjeździe do Polski, powiedzieli koledzy, że jadą do szkoły, pojechał z nimi. Nie wiedział nawet dokładnie dokąd, tyle tylko, że uczą na górnika — okazało się, że jest to szkoła przysposobienia przemysłowego w Ludwikowicach, w powiecie kłodzkim.

— Pojechał tylko rozejrzeć się jak jest i miał następnego dnia wrócić, czekamy dzień, dwa, nie wrócił. Trzeciego dnia przysłał list. Pisał szczegółowo jak jest, czego uczą, jak dają jeść.

— Nie martwie się, że ja niczego nie zabrałem — pisał. Tu wszystko dają, nawet ubranie. Niczego nam nie brak, bieliznę, książki, pomoce szkolne, kajety, na wszystko, jeszcze na drobne wydatki po 300 zł miesięcznie.

Był niedawno na święta w domu, nie można powiedzieć, wygląda dobrze, nawet przybyło mu na wadze.

O dwa lata młodsza Irena uczęszcza do szkoły zawodowej. Przy szkole jest spółdzielnia. Jak poduczy się na tyle, że będzie mogła samodzielnie pracować nie psując materiału, będzie zarobkować. W szkole oczywiście także się nic nie płaci, jeszcze otrzymuje stypendium 2 tys. zł.

Piętnaście lat ma Kazik, a jest ważniejszy od swego brata Feliksa, bo zalicza się już do „braci górniczej" — powiada o sobie, że jest „górnikiem". Faktycznie Kazik pracuje na kopalni, ale tylko podczas praktycznych zajęć w szkole, ponieważ jest zdolny, wypłacają mu regularnie jak wszystkim.

Ale co z tego, żali się matka, przyjdzie z pracy, tyle tylko, że się pokaże, zaraz z kolegami gdzieś znika. Pytam go nieraz gdzie ty latasz — tłumaczy mi ale ja tam niewiele z tego rozumiem:

— Mówi, że tu nie Francja, że on wszystko chce wiedzieć, że musi być na odczycie, na prasówce, na Bóg wie czem tam jeszcze wieczorami na jakieś granie i śpiewanie chodzi. Tyle go widzę, że przyjdzie spać, nawet tam gdziesik je. Nie mam co o nim myśleć, bo i jemu kajety, książki też dają w szkole. Jak to nic nie kosztuje, a on chce się uczyć, to niech się uczy.

Stefan i Krystyna uczęszczają do szkoły powszechnej, są w trzeciej klasie, a jeszcze August przypomina matka, też jest już w drugiej klasie. Teresa ma 8 lat, a Józefa 6 lat. Obie są w przedszkolu. Tylko czteroletni Edward i trzyletnia Anna są w domu. I to przychodziła opiekunka, żebym oddała dzieci do żłobka przy kopalni. Ale gdzie ja tam wszystkie będą oddawała i z tej kupy sama zostane, nie chcę, niech będą przy mnie póki małe.

Łaszczykowa jeszcze nie przywykła do naszych warunków, tłumaczyliśmy jej, że dziecko w żłobku czuje się jak w raju dziecięcym, ma opiekę, rówieśników z którymi się bawi, cały świat dziecka został tam specjalnie skondensowany. Dała się na tyle przekonać, że zdecydowała się pójść zobaczyć.

— Jak mi się spodoba to może jedno zostawię.

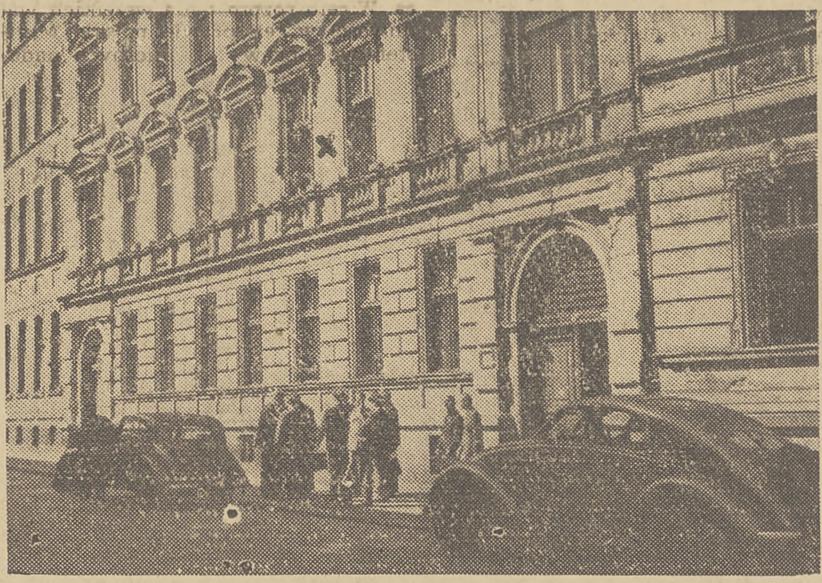
— A macie jeszcze rodzinę we Francji?

— Nie, nikogo z bliskich, ale przyjaciół, sąsiadów. Pisaliśmy do nich, jak jest nam teraz w Polsce, jak żyjemy, stary pisał dokładnie, jak mu praca idzie że w radzie załogowej jest. A oni nam mówią, że to co piszem to nie prawda, że oni już wiedzą jak jest.

Jak dostaliśmy taki list to popatrzeliśmy na siebie z moim starym, że to nieszczęśliwi ludzie, Bóg z nimi.

Osiemnaście lat mieszkaliśmy razem, nikogo nie okłamałam, to teraz bym miała kłamać? Po co?

St. M.



Bytom — w tym domu mieszka rodzina Łaszczyków

Rezolucje Zjazdu Inwalidów Wojennych RP w Paryżu

Na II-gim Walnym Zjeździe Inwalidów Woj. we Francji delegaci wysłali depesze do Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Bolesława Bieruta, Marszałka Wojska Polskiego, M. Żymierskiego i Prezesa Zarządu Głównego Związku Inwalidów Wojennych — ppłk. Kiełczyńskiego.

Zebrani powzięli również rezolucję, w której proszą o interwencję władz polskich u odpowiednich czynników celem przyśpieszenia wypłacenia rent inwalidzkich:

a) dla Inwalidów Wojennych z Armii gen. Sikorskiego,

b) dla wszystkich inwalidów wojennych pobierających renty przed wojną względnie inwalidów z wojny 39—45: wojny w Hiszpanii, nieobjętym Konwencją Polsko - Francuską z 11.2.1947 r. (wrześniowej Brygady im. Dąbrowskiego itp.),

c) Inwalidów z Armii Polskiej w Anglii, przebywających obecnie we Francji

Proszą również władze polskie o udzielenie Inwalidom Wojennym pierwszeństwa przy obsadzaniu posad państwowych oraz władze miejscowe polskie o pełne poparcie celem zorganizowania w Paryżu warsztatów szkoleniowych dla inwalidów wojennych, o interwencję u władz francuskich, celem umożliwienia naszej dziatwie 10-godzinnego nauczania języka polskiego w tygodniu, bez zbytniego przeciążenia tych dzieci, to znaczy w godzinach lekcji języka francuskiego.

My, Inwalidzi, zrzeszeni w Związku Inwalidów R. P. we Francji — czytamy w rezolucji — protestujemy jak najenergiczniej przeciwko wszelkim wrogim zakusom, zmierzającym do na ruszenia naszej granicy zachodniej, ustalonej traktatem poczdamskim.

Obrady Komitetu Wykonawczego
Międzynarodowej Federacji b. Więźniów Polit.

Obradujący w Warszawie Komitet Wykonawczy Międzynarodowej Federacji b. Więźniów Politycznych uchwalił przyjęcie do FIAPP Związków b. Więźniów Politycznych Niemiec, Austrii i wolnego miasta Triestu.

Rezolucja ogólna stwierdza, że najważniejszą troską b. Więźniów Politycznych w chwili obecnej jest utrzymanie pokoju, wolności demokratycznych i niezależności narodów.

Według oświadczenia KW FIAPP gwarancjami pokoju są: wykonanie uchwał poczdamskich i walka z tendencjami rewizji tych postanowień, pomoc ofiarom agresji hitlerowskiej przez wypłacenie reparacji, współpraca gospodarcza między krajami, oparta na poszanowaniu suwerenności narodu, potępienie propagandy wojennej.

Wilcze Gardło

Nie wiadomo dlaczego osada ta otrzymała nazwę Wilcze Gardło, chyba dla upamiętnienia niedoszłych jego mieszkańców, gdyż była przeznaczona dla członków „SS", wycofanych ze służby czynnej, byłych dozorców Oświęcimia, oprawców wielu milionów ludzi. Dla nich to przeznaczyli wdzięczni hitlerowcy te pięknie rozmieszczone i wspaniale urządzone domki jednorodzinne. Na teren pod osadę wyszukano najzdrowszą okolicę, wśród najładniejszej panoramy Śląska. Do pracy zagnano setki bezpłatnych robotników — wśród lasów wyrosła piękna, nowo-



Administratorem osady jest Cibora Jerzy (z lewej), górnik, który spędził 20 lat we Francji. Obok jego sąsiad również reemigrant z Francji

czesna osada. Wybudowano domy, wyrósł gmach szkolny, budynek specjalny pod urząd pocztowy, kino, teatr, domy, sklepy, składy. Urządzono wszystko, co było potrzebne dla samodzielnego życia osiedla. Los zrządził, że „bohaterzy zniszczeń", dla których przeznaczona była osada, nigdy jej nie ujrzeli.

Przeszło już rok jak ziejące pustką domy osady, zaroiły się jednego dnia. Powietrze poczęło drgać, od tysięcy głosów, wieczorem zapłonęły w domach wesołe światła.

Sto sześćdziesiąt rodzin Polaków z Francji przyjechało do kraju, otrzymali na zamieszkanie tę właśnie osadę. Sami górnicy, wszyscy z Mond-Mosel. Wśród tych stu sześćdziesięciu rodzin jest już dwustu trzydziestu górników. W żadnym chyba zawodzie nie pozostaje tak często tradycja zawodu z pokolenia na pokolenie, jak właśnie w górnictwie.

Przechadzając się wśród domków osady, idąc szerokimi ulicami, które ze wszystkich stron prowadzą do centralnego punktu, którym jest stadion sportowy, spotyka się ludzi uśmiechniętych, czerstwych, opalonych.

Administratorem osady jest górnik, Cibora Jerzy. Dwadzieścia lat spędził we Francji, w Rombace de Mosel, przyjechał ze wszystkimi i jak inni stanął do roboty.

Zgromadzenie wybrało go na delegata, a potem na administratora.

— A jakie mieszkania macie?

— Proszę obejrzeć.

Idziemy ulicą do pierwszego z brzega domu. Po drodze administrator udziela kilku ogólnych informacji.

— Każda rodzina ma jeden domek. Mieszkania są trzy, lub czteropokojowe, kuchnia, spiżarnia, łazienka, pralnia, słowem kompletne wyposażenie nowoczesnego domu. Mniejszych domów, ani mieszkań nie ma.

Zamieszkali w osadzie górnicy pracują w kopalni „Gośnica", oddalonej o 18 km. Specjalne autobusy odwożą i przywożą górników do pracy i z pracy. Z czterech i pół tysiąca górników zatrudnionych na kopalni, połowę stanowią repatrianci.

Wchodzimy do domu górnika Bały Jana. Przechodzimy małą alejką, prowadzącą od furtki, ocienioną z obu stron drzewami owocowymi. Są jeszcze bardzo młode.

— To już nasze sadzonki, jak tu przyjechaliśmy, przed każdym domkiem był teren na ogród, ale bez roślin, zawalony gruzami, kamieniami.

Bały w domu nie ma, jest na zebraniu w szkole. Co prawda własną córkę wydał już za mąż, nawet tu, w Polsce, ale szkołą się interesuje, jest członkiem Rady Opiekuńczej.

W domu zastajemy tylko żonę, osobę tęgą, wysoką, o wesołym usposobieniu.

— Bo czego się mam martwić. Chłop zdrów, dobrze zarabia, zagospodarowaliśmy się, jak widzicie państwo, nienajgorzej, by nie powiedzieć bardzo dobrze, jest się w kraju, wśród swoich, cóż więcej nam może brakować?

Chodzimy po pokojach, utrzymanych schludnie, przyjemnie.

Gospodyni niczym się nie krępuje, prowadzi nas w każdy kąt, nawet — do spiżarki, pokazując połcie wiszącej słoniny.

— Kto tam tyle zje, jak dostajemy blisko dziesięć kilogramów tłuszczu miesięcznie.

Odwiedziliśmy jeszcze kilka innych domków. Wszystkie prawie jednakowe z niewielkimi zmianami. Rozmawiamy o pracy i życiu we Francji i w Polsce.

*

Czciński Józef opowiada, jak organizowali przyjazd.

Niektórzy się wahali. Odstraszały ludzi wiadomości o wielkich zniszczeniach w kraju. — Jak my tam będziemy mieszkać — powiadali, a z pewnością nie wyobrażają sobie, jak my teraz mieszkamy.

— A najlepsze to wie pan co jest?

Nasza korespondencja. Oni do nas piszą, że u nich coraz gorzej, że stosunki pogorszyły się, zrobiło się nieprzyjemnie, tak jakoś inaczej. A my im piszemy jak mieszkamy, jak zarabiamy, co można kupić, jak się odżywiamy.



Na dworcu we Francji — wagony już załadowane. Dekoracja wagonów jest znacznie przyjemniejsza od ładowania ciężkich kufrów.

Ja im napisałem — powiada pan Józef — nie dajcie się nabierać, jak robią wam nawet pewne trudności, to warto je przezwyciężyć. Kto mądry, to usłucha. Więcej przecież nie mogę jak napisać prawdę, a jak kto chce uwiesić sobie kamień u szyi, to już jego wola. Najlepszy przykład to właśnie ten stary Durakowski Franciszek, co to spał na łóżku w tamtym domu.

We Francji chodził po proszonemu, był już zupełnie wykolejonym człowiekiem. Cóż się zresztą dziwić. Burakowski został sam jeden. Nie miał mu kto prowadzić gospodarstwa, wysłać do roboty, wyprać brudną bieliznę.

— Dla kogo będąc sam jeden, miał tyrać. Chodził po domach.

Gdy transport miał wyruszyć do kraju, zaraz się zapisał i przyjechał z nami. I tu nastąpiła w Durakowskim kolosalna przemiana. Rwał się do pracy jak niejeden młody. Znajomi nie mogli go poznać. — Co wam się stało — mawiali — pracować wam się zachciało. Dajcie pokój, to nie dla was. Ale stary się uparł.

— W Polsce — powiada — ja będę pracował i zobaczycie jeszcze jak. Lekarz jednak nie pozwolił na kopalni w szybie pracować. Ale Durakowski swoje postanowienie przynajmniej w części zrealizował. Nie [illegible] się pod ziemię do pracy. to został dozorca nocnym na placu.

— Pamięta pan — przypomina administrator — gdy byliśmy w mieszkaniu Burakowskiego, on spał, a mieszkanie było otwarte. Tu tak przeważnie jest, póki my tu jesteśmy, nie było w całej osadzie ani jednej kradzieży.

Była niedziela. Wielki gmach szkolny jest pełny ludzi.

Trafiliśmy właśnie na zjazd świetlicowy. Dziś mają się odbyć eliminacje zespołów na ogólnopolski festiwal artystyczny Zw. Zaw.

Dziewczęta w krakowskich strojach biegały po szerokich schodach, a za nimi jak kosmyki ognia furgotały kolorowe tasiemki. To znów przeszedł śmiesznie poważny klown w łatanym kostiumie, z dwoma czerwonymi kołami na obu policzkach. Nie brak też dymiących siwych pióropuszów przy górniczych czapkach. Wesoło dzwonią talerze, śmiechy i nawoływania słychać wokoło.

— To nie tylko miejscowi artyści — wyjaśnia kierownik — bo w tych zespołach 70% stanowią repatrianci, gdyż rekrutują się one z terenów. zamieszkałych przeważnie przez przybyłych z Francji Polaków.

Wiele z dzieci tu występujących, tańczących kujawiaki, oberki. śpiewających piękne pieśni ludowe, przed pół rokiem, w chwili przyjazdu, ledwo mówiło po polsku. A teraz?

Wysmukła Cicha Lidia ma jasne oczy i delikatne spojrzenie. Co będzie robić, jak za dwa lata skończy szkołę powszechną? — Chcę się uczyć — powiada, spoglądając gdzieś przed siebie. Może widzi się już dorosłą, pogrążoną nad książkami.

— Ona lubi dużo czytać — wykrzykują dziewczęta.

Cibora Halina tak samo. Chociaż oczy ma figlarne, wesołe, żywy temperament, do tańca nawet przebrała się za krakowiaka, ale powiada, że wszystko odda za książki. Jej siostra, Irena, jak zapewnia sama opiekunka szkolna, jest skończoną artystką. Jej rysunki wykazują prawdziwy talent. Koniecznie powinna kształcić się w tym kierunku, czego też dziewczynka pragnie z całego serca.



Żona p. Bały jest zadowolona z nowego gospodarstwa. Nic dziwnego gdy ma się takie mieszkanie i taką spiżarnię.

Inne: Kulęba Janina, ucz. 5 kl., Patan Janina, Bieniek, Bala, wszystkie pragną być krawcowymi. Ani jedna z kilkunastu dziewcząt nie powiedziała, że niczego nie chce się uczyć, każda miała jakieś pragnienie, wyuczenia się jakiegoś zawodu.

Opodal stali rodzice, spokojnie przyglądając się rozświerkanej gromadzie. Nie mają z nimi specjalnych trosk. Przecież starsze dzieci uczęszczają do szkół państwowych, otrzymują naukę bezpłatnie. Wyrosną z nich ludzie.

Do tej szkoły uczęszcza czterysta trzydzieści dzieci z samej tylko osady. Szkoła wyposażona jest w liczne potrzebne dzieciom pomoce naukowe. A obok stadion, gdzie spędzają wszystkie wolne chwile. Za stadionem od razu las. Prawdziwe letnisko. Żadnych fabryk, kominów, tylko jasne domki, wokoło tonące w soczystej zieleni.

Przy wjeździe do osiedla Niemcy zaprojektowali dom partyjny, który byłym dozorcom obozu Oświęcimskiego miał przypominać swą architekturą ich „sławne lata" krwawej roboty w obozie.

Teraz powstanie tam Dom Ludowy. Będzie dowodem zwycięstwa naszej słusznej sprawy.

Dom Ludowy będzie pomnikiem zwycięstwa.

St. M.

Dom za 120 — 150 tys. zł na 60 rat miesięcznych

W dniu 1 czerwca br. zostały podpisane we Wrocławiu z kilkudziesięcioma nabywcami pierwsze umowy o sprzedaż jedno- i dwurodzinnych domów mieszkalnych. Wśród tych pierwszych nabywców znajdują się robotnicy Pafawagu, profesorowie Uniwresytetu Wrocławskiego oraz urzędnicy państwowi. Jeszcze w ciągu czerwca br. wielka akcja uwłaszczeniowa w miastach Ziem Odzyskanych rozszerzy się na cały obszar tych Ziem, wchodząc tym samym w ostatni etap realizacji. Jest to druga, obok znajdującej się w pełnym toku akcji uwłaszczeniowej rolniczej. akcja, która ma wielkie znaczenie dla pełnego zagospodarowania Ziem Odzyskanych. Została ona zapowiedziana przez wicepremiera Gomułkę podczas Zjazdu Przemysłowego w Szczecinie w roku ub. i obejmować będzie nie tylko obiekty mieszkalne, ale i warsztaty rzemieślnicze oraz drobne zakłady przemysłowe.

Przedstawiciel PAP uzyskał od wiceministra Ziem Odzyskanych Józefa Dubiela kilka wyjaśnień na temat rozpoczynającej się 1 czerwca br. sprzedaży mienia nierolniczego.

Zapytany o warunki nabywania obiektów mieszkalnych na Ziemiach Odzyskanych, wiceminister Dubiel podkreślił, iż są one niezwykle dogodne. Stosownie do zapowiedzi wicepremiera Gomułki, myślą przewodnią całej akcji jest umożliwienie robotnikom, pracownkom państwowym i samorządowym oraz wszystkim pracownikom najemnym, nabycia na własność domu lub mieszkania na warunkach ulgowych, mieszczących się w granicach ich zarobków i możliwości. Przykładowo można stwierdzić, że spośród 8 tys. obiektów mieszkalnych, które w pierwszym rzędzie zostały przenaczone do sprzedaży, przeciętna cena nabycia dla świata pracy waha się między 120 — 150 tys. zł. Cena ta rozłożona jest na 60 rat miesięcznych. Wicemin. Dubiel wyjaśnia przy tej sposobności pewne nieporozumienie; w wojewódzkich dziennikach urzędowych obiekty są ogłaszane z podaniem ich wartości szacunkowej. Są to często sumy sięgające kilku milionów zł, co

Fach w ręku kobiety jest bardzo cenną rzeczą

Nowy „jak spod igły" budynek przy rynku w Kędzierzynie jest dumą całej osady. Nie dlatego, iż dom jest nowy, ale dlatego, że jest siedzibą spółdzielni pracy „Promień". „Promień".

Gdy osada zaczęła się zaludniać rodzinami przybyłych z Francji górników, czynniki społeczne, związku górników i wydział socjalny zarządu kopalń poczęły zastanawiać się co robić z kobietami, młodymi dziewczętami, które nie mają żadnego zawodu. Gnuśnieć będą na wsi, wychowywać jak ich matki i babki na „domowe kury" co to nie wysuwają nosa za próg, czekają aż mąż czy ojciec przyniesie zarobione pieniądze, a same bez żadnego przygotowania do samodzielnego życia. Wtedy powstała myśl założenia spółdzielni wytwórczej.

Przystąpiono do jej realizacji. Wyszykowano odpowiedni lokal, sprowadzono fachowców, zorganizowano kilka kursów.

*

Na parterze wielkiej słonecznej sali mieści się kurs koszykarski.

Przy wejściu uderza przyjemny zapach wikliny. Na niskich stołeczkach wokół ścian siedzą kobiety i dziewczęta — plotą koszyki z wikliny.

— Mamy zamówienie na kilka tysięcy małych koszyków dla fabryk śrób — informuje kierownik. Dziewczęta dobrze zarabiają, są zadowolone, chociaż paluszki przy takiej robocie nie mogą być takie piękne.

Przychodzą zamówienia na łubianki, ale nie mamy surowca potrzebnego do tego rodzaju wyrobów. Może w przyszłym roku nastawimy się także i na te wyroby.

Jedna koszykarka robi przeciętnie trzy koszyki dziennie, zarabiając 240 złotych.

Trzy koszyki może zrobić każda kobieta, nie przeszkadzając sobie w obowiązkach domowych — powiada kierownik, prowadząc nas do dalszych działów.

*

Na pierwszym piętrze furkocą maszyny. Stoją rzędem jedna za drugą w długiej sali. Z boku lada, na której kładzie się przed każdą szwaczką przygotowany, skrojony materiał. Tylko podsunąć pod maszynę i szyć. Nic też dziwnego — lecą gotowe sztuki jedna za drugą.

— Pomyśleć, że wszystkie te dziewczęta przy maszynach, które obecnie mogą przystąpić do konkursu szycia, jeszcze przed kilkoma miesiącami nie tylko nie umiały zasiąść do maszyny, ale nie śniło im się nawet, że będą krawcowymi. Wiele z nich gdy proponowano im rozpoczęcie nauki, wykręcały się wzruszając ramionami. Żony górników powiadały — my nie mamy czasu; — dziewczęta same nie wiedziały czym się wymówić, ale do nauki nie bardzo się kwapiły.

Jednak, gdy pierwsze chętnie zapisały się gdy koleżanki zobaczyły że to „wcale nie gryzie" a przeciwnie przyjemnie jest coś umieć a nawet zarobić własne pieniądze, znalazł się czas u gospodyń, a dziewczęta nabrały ochoty. Teraz żadnej nie trzeba już namawiać; przychodzą na kurs coraz nowe kandydatki. Jedne pozostają w spółdzielni, inne pracują samodzielnie w domu. Przymusu nie ma; jak kto chce, tak się urządza, ma wolną rękę.

— W dziale konfekcji — informuje kierownik — mamy zamówienie na 1000 koszul męskich.

×

Wchodzimy do pierwszego pokoju, który prawie cały zajęty jest przez wielki stół. To krajalnia. Fiałkowski Mieczysław, repatriant z Lyonu jest mistrzem krojczym. W jego ręku elektryczny nóż wyczynia cuda. Fiałkowski jednocześnie kroi kilkanaście sztuk. Uczące się kroju kobiety mają dobrą szkołę — w przeciągu pół roku Fiałkowski wyuczył już kilkanaście dziewcząt.

Wszystkie krawcowe przejdą naukę kroju, tak by po ukończeniu kursu były w pełni wykwalifikowanymi krawcowymi.

Fiałkowski przez osiemnaście lat mieszkał we Francji, jego ojciec jest górnikiem na Bobrku. Sam Mieczysław obecny krojczy także był kiedyś górnikiem do czasu, gdy w wypadku zgniotło mu nogę. Przeleżał cztery lata w szpitalu, rana nie chciała się goić. Potem wyuczył się nowego zawodu, jest krojczym. Noga, na którą już będzie zawsze utykał nie przeszkadza mu przy pracy.

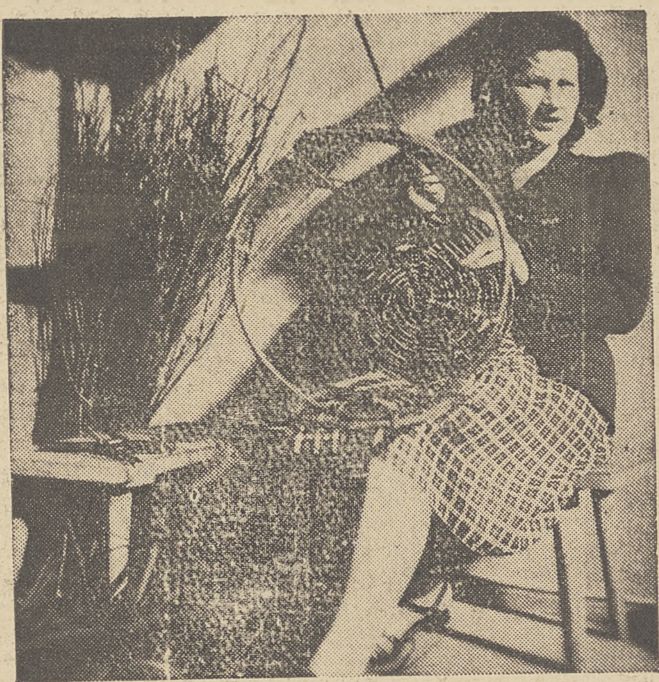
×

W sąsiedniej sali grupa dziewcząt otacza nauczycielkę, która rysuje na tablicy jakieś wykroje.

— Mamy nieraz kłopoty językowe — powiada instruktorka kroju Tenszer Maria. — Ta panienka — wskazuje na wysoką śniadą dziewczynę — Lalesko Maria jest z Rumunii, druga Radali Józefa z Węgier, obie mówią bardzo słabo po polsku. Lipińska, Rydel, Kraszewska przybyły z Francji, od niedawna dopiero mogę się z nimi jakoś porozumieć. Zresztą łatwo sobie radzę, bo czego nie dopowiem to dorysuję i tak jakoś idzie.

Dowiadujemy się, iż obecna instruktorka jest także byłą wychowanką tych kursów.

Dziewczęta kolejno podchodzą do tablicy i odręcznie rysują różne wykroje. Niektóre czynią to już pewną ręką jednym pociągnięciem, inne jeszcze nieudolnie kilkakrotnie poprawiają, wprawiają się.



Panna Emilia Flis córka górnika należy do najzdolniejszych kursantek. Okazuje się, że kobieta potrafi pleść w dobrym tego słowa znaczeniu.



P. Celer Wilhelm przez długie lata niósł oświatę Polakom w Rumunii. Teraz w Kędzierzynie razem z kierownikiem Kaczmarczykiem organizuje coraz to nowe szkoły i kursy.

×

W innych pokojach mieszczą się następne działy. A więc: kurs konfekcji pantoflarstwa, gorseciarski i galanterii skórzanej.

Ciekawy jest kurs galanteryjny, gdzie z odpadków, szmat i kawałków skóry, kobiety robią różne praktyczne rzeczy. Bardzo efektowne ranne pantofle, paski ozdobne do sukien, małe poduszki, pomysłowe i estetyczne różne ozdoby.

W magazynie głównym przygotowane do wysyłki leżą gotowe wyroby. Na półkach starannie ułożone koszule, wyprasowane, przygotowane do wysyłki, obok pantofle i najróżnorodniejsze wyroby. Kosze, oczywiście, zajmują oddzielne pomieszczenie, gdyż zawaliłyby cały skład.

Niemało zasług przy organizowaniu spółdzielni i kursów, obok kierownika Kaczmarczyka, położył pan Celer Wilhelm, repatriant z Rumunii.

×

Pan Celer swego czasu był nauczycielem w osadzie górniczej w Lupeni. Przez dziewiętnaście lat uczył w szkole polskiej, której sam był założycielem. Dzięki jego niestrudzonej pracy, utrzymywała się polskość wśród najstarszej emigracji zarobkowej w Rumunii. Nie mogła się spodobać jego praca przedwojennym władzom rumuńskim, chociaż polski robotnik i górnik był bardzo pożądanym nabytkiem. Nastąpiły prześladowania, przed którymi Celer musiał się kryć. Przez cztery miesiące nie opuszczał schronienia. Gdy po wojnie rozpoczęto akcję repatriacyjną, pan Celer brał czynny w niej udział, przyjeżdżając do kraju po jej zakończeniu jako jeden z ostatnich repatriantów.

Teraz pracuje w dalszym ciągu w dziedzinie oświaty, krzewiąc ją wśród repatriantów, przybyłych do kraju ze wszystkich krańców świata, a osiadłych w Kędzierzynie.

— Trzeba przyznać, iż na początku przed półtora rokiem była tu istna wieża Babel, ludzie rozmawiali wszystkimi językami. Teraz nie ma już śladu po tym wielojęzycznym pomieszaniu. Gdy pytałem jedną z dziewcząt, przybyłą przed pół rokiem do kraju z Francji, skąd jest, odpowiedziała bez zastanowienia:

— Ja, z Kędzierzyna.

A przecież Dąbrowska przyjechała do kraju po raz pierwszy, urodzona w Mond sous le Mine; bardzo szybko zaklimatyzowała się.

Nic w tym dziwnego, wszak znalazła się wśród swoich.

mar-

---

oczywiście działa odstraszająco na nabywców. Jest rzeczą oczywistą, że musi być ogłaszana wartość szacunkowa obiektu niezależnie od tego, kto będzie jego nabywcą. Cena nabycia natomiast jest zróżniczkowana w odniesieniu do poszczególnych kategorii nabywców, a więc dla świata pracy stosuje się współczynnik 5 wzgl. 6 setnych. I tak np. cena nabycia domku oszacowanego na 3 miliony zł wynosić będzie dla pracownika najemnego zaledwie 150 tys. zł. Ulgi dodatkowe przewidują jeszcze odliczenie od ceny nabycia 1 proc. za każdy miesiąc przepracowany na Ziemiach Odzyskanych do dnia 9 maja 1947 r., dzięki czemu zostają wynagrodzeni pierwsi osadnicy na tych terenach. Poważne ulgi przyznano również repatriantom i osadnikom wojskowym.

Nabywcy spośród inicjatywy prywatnej —mówi wiceminister Dubiel — proporcjonalnie do większych dochodów tej kategorii płacić będą ceny nie co wyższe, ale również na dogodnych warunkach. Współczynniki ceny dla domków wielomieszkalnych, zakładów rzemielniczych i drobnych zakładów przemysłowych wahają się w granicach od 20 — 30 setnych, zaś dla domków jednorodzinych od 20 — 50 setnych. Przy tych cenach nabycia zastosowano zarazem szereg ulg. I tak np. sumy wydatkowane na nabycia mienia nierolniczego zostały wyłączone z podstawy do opodatkowania dochodów nabywcy. Wszelkie sumy wydatkowane na inwestycje w tym mieniu, nie będą również zaliczane do dochodu nabywcy. Obiekty, których stopień zniszczenia przekraczał 33 proc., odbudowane przez nabywców nie podlegają przepisom o publicznej gospodarce lokalami i o wysokości komornego. Obiekty odbudowane wolne są od podatku od nieruchomości i od podatku lokalowego na okres 5 lat, a dochody płynące z takich obiektów wolne są w tym samym okresie od podatków. Cena nabycia może być spłacana przez 2—5 lat, ale w razie wpłaty należności gotówką, odliczać się będzie nabywcom 25 proc. skonta.

Ostatnio wprowadzona została jeszcze jedna poważna ulga dla inicjatywy prywatnej. Rozporządzeniem Rady Ministrów wpłaty na poczet nabycia nieruchomości na Ziemiach Odzyskanych odlicza się od podstawy obliczeniowej rocznego wkładu oszczędnościowego w Społecznym Funduszu Oszczędnościowym. Również i stawka oszczędnościowa zostanie odpowiednio zmniejszona.

Komentując samo przygotowanie akcji uwłaszczeniowej, wicemin. Dubiel powiedział, że wymagała ona długich i skomplikowanych przygotowań. Należy sobie zdać sprawę z tego, że akcją tą objętych będzie ponad pół miliona obiektów, a więc jest to sprzedaż masowa, która w takich rozmiarach nie była nigdy jeszcze dotąd przeprowadzana. Obiekty przeznaczone do sprzedaży musiały być wciągnięte do ewidencji, następnie zostały oszacowane, a dla każdego obiektu sporządzono plan do wpisu hipotecznego.

Niezwykłe jednak w tej akcji — oświadczył wicemin. Dubiel — są nie tylko jej niespotykane rozmiary, ale przede wszystkim jej treść społeczna. Polega ona na tym, że setkom tysięcy robotników i pracowników umysłowych umożliwiono nabycie na własność na bardzo dogodnych warunkach mieszkań i domków jedno lub dwu-rodzinnych, co przed wojną, w dawnym ustroju, było nie do pomyślenia. Jeśli chodzi o inicjatywę prywatną, to obecna akcja uwłaszczeniowa — jak to stwierdził wicepremier Gomułka na Zjeździe Przemysłowym w Szczecinie — otworzyła dla niej szerokie pole działalności gospodarczej na odcinku pożytecznym dla państwa i dla całego narodu. Lokata kapitału na Ziemiach Odzyskanych — kończy swe wywody wicemin. Dubiel — gwarantuje posiadaczowi sprawiedliwy dochód, przyczyniając się zarazem do pełnego zagospodarowania tych terenów.

NOWE KADRY

Tajemnicze cienie pełzające wśród oryl dziwnie błyszczących, jakieś piekielne języki, a może zaczarowane królestwo, w którym rządzi jakaś nadprzyrodzona władza, a może wcale nie żyją tam ludzie tylko inne tajemnicze stwory?

Któż w chłopięcych swych latach nie marzył o tym, by zobaczyć ten inny obcy świat podziemny, świat górników, podziemnych rycerzy. I dziś krążą nawet wśród starych górników różne dziwne legendy, o zjawach, o tajemnibzych siłach ciągnących górnika pod ziemią, które omatują jego wolę, prowadząc go w opuszczone niebezpieczne korytarze.

Może ta tajemniczość pociągnęła niejednego młodego chłopca spośród tej uganiającej się za piłką gromady na dziedzińcu Szkoły Górniczej w Wałbrzychu.

Ale w praktyce okazało się, że pod ziemią czeka twarda praca, a nie królewny zjawy, że przygód lepiej żeby nie było, bo jak są — to zawsze pozostaje po nich co najmniej jakiś nieprzyjemny ślad.

Niemniej praca ta posiada swój urok. Widać to po twarzach chłopców, którzy umorusani wracają z kopalń, gdzie odbywają praktyki.

Szkoła Górnicza w Wałbrzychu jest gimnazjum przemysłowym, podległym Min. Przemysłu. W roku przyszłym uruchomione zostanie także liceum.

Nauka w gimnazjum trwa trzy lata. Rozkład zajęć jest tak pomyślany, iż dwa dni w tygodniu odbywają się zajęcia praktyczne, a cztery dni pozostałe zajęcia teoretyczne w szkole.

Przyjmowani są chłopcy z ukończoną szkołą powszechną. W chwili obecnej do gimnazjum uczęszcza 400 uczniów. A w roku szkolnym 1948-49 będzie przyjętych do liceum 600 kandydatów. Absolwenci liceum, pragnący kontynuować studia, przyjmowani są automatycznie na Akademię Górniczą.

— Jaki element stanowią uczniowie gimnazjum — pytamy dyrektora szkoły inż. Popiela

— Na ogólny stan, 40 proc. stanowią dzieci górników, reszta to w równych częściach młodzież ze wsi, synowie pracowników umysłowych, inżynierów.

Przy szkole znajduje się internat. Przebywa w nim 15 sierot zupełnych i 20 półsierot. Interesuje panów zapewne ilu mamy repatriantów z Francji, otóż jest ich 20 proc., nawet prymus szkoły Pawlak jest także repatriantem z Francji.

—Jakie uprawnienia daje ukończenie szkoły w zawodzie górniczym?

— Po ukończeniu gimnazjum absolwent może być zatrudniony przy młodszym dozorze górniczym, ukończenie liceum daje prawa do średniego dozoru górniczego i technika górniczego.

Szkoła posiada pięć działów specjalnych: górniczy, mechaniczny, elektrotechniczno - górniczy, koksochemiczny i miernictwa górniczego. —

— Ponieważ nauka i bursa są bezpłatne — ciekawe, jak się kalkuluje koszt nauki i utrzymania jednego kandydata na górnika.

— Nasz budżet roczny wynosi 50 mil. zł — powiada dyrektor, — z tego można wyliczyć, iż wyszkolenie jednego górnika w szkole przez trzy lata wynosi ok. 600 tysięcy złotych. Całą sumę daje państwo.

Chłopcy, którzy — obiektywnie rzecz biorąc — nie mieli żadnych szans rozpoczęcia studiów, zdobycia jakichś kwalifikacji zawodowych, dzięki tym szkołom wchodzą w życie jako wykształceni ludzie z poważnym zasobem wiadomości fachowych.

Nastrój wśród nich jest też wspaniały. Znaleźliśmy się w gmachu w porze obiadowej. Część chłopców znajdowała się w sali jadalnej, inni nie powrócili jeszcze z kopalń.

Przy stołach chłopcy z apetytem zajadali kaszę z klopsem. Repety szły jedna za drugą.

Pierwszy, z którym zamieniliśmy kilka słów, był Śledź Edward z Warszawy. W czasie okupacji stracił całą rodzinę, został na świecie zupełnie sam.

— Kto Wam doradził wstąpienie do tej szkoły?



Stosunki pomiędzy wykładowcami i uczniami są więcej niż serdeczne. Dyscyplina jednak swoją drogą. Młodym chłopcom potrzeba silnej ręki i jednocześnie ojcowskiej rady. Takimi wychowawcami są właśnie profesorowie z Górniczej Szkoły w Wałbrzychu.



Kozłow jest synem tkacza z Łodzi, Michalak Czesław jest synem robotnika z Mszczonowa, a Frela Jan i Żur — synami repatriantów z Francji.

— Po prostu przeczytałem w gazecie. Były ogłoszenia różnych szkół, — ja wybrałem sobie tę Szkołę Górniczą. Przebywam tu już drugi rok i jestem bardzo zadowolony z wyboru.

Obok siedzący koledzy Zawal Jan, Dąbrowski Lucjan, Żur Jan, Cieśniewski Tadeusz — to synowie rolników bądź też robotników przybyłych z Francji.

Jest rzeczą charakterystyczną dla naszych czasów, iż właśnie synowie chłopów, u których przywiązanie do ziemi jest silniejsze nawet od więzi rodzinnych, obecnie stawiają wyżej pracę w przemyśle. Pociąga ich tempo, nowość, inny świat.

Pytamy jednego i drugiego, dlaczego poszli do górnictwa?

— A! na roli to takie monotonne życie, siedzi się jak tabaka w rogu, — żartuje inny. — A tu człowiek się wcale nie napracuje więcej, a satysfakcja jaka!

— Mój ojciec otrzymał gospodarkę pod Wrocławiem — powiada jeden z przybyłych z Francji — byłem tam nawet pół roku, gospodarstwo ładne, teraz to już mają nawet dobrze, zasiedzieli się, zagospodarowali, wszystko mają co im potrzeba, a ja jednak wolałem przyjechać tu do szkoły.

Dlaczego? Chwilę się zastanawia.

— Nie wiem, wygnało mnie z domu, lubię właśnie te techniczne roboty. A poza tym przez pracę swoją w kopalni mogę wziąć czynniejszy udział w odbudowie naszego kraju. Rolnikiem jest łatwiej zostać i jest ich więcej, górników znacznie mniej.

Wychowawcą chłopców jest były instruktor Szkoły Kadetów w Rawiczu. Widać to od razu wchodząc do sal sypialnych. Wszystkie łóżka wzorowo zasłane, poduszki leżą w jednej linii jakby pod sznurek układane. Czystość jest naprawdę wzorowa.

Niespodziewanie do pokoju wpada kilku „smoluchów", chłopcy jakby prosto z komina wyszli.

Wracają z kopalni, dzisiaj ich dzień zajęć praktycznych.

— Znowuście się nie umyli przed wyjściem z kopalni!—strofuje surowo wychowawca Okazuje się, iż mimo nakazu, że z kopalni mają wychodzić tak jak wszyscy górnicy po łaźni, nie którzy wykręcają się i z chłopięcą przekorą biegną przez miasto czarni jak murzyni. To ich satysfakcja, że wyglądają jak prawdziwi górnicy.

— A ty też pracujesz pod ziemią — pytamy jednego z chłopców wyglądającego na najmłodszego z całej grupy?

Kazik się zarumienił i z żalem w głosie zaprzeczył:

— Ja nie skończyłem jeszcze siedemnastu lat, nie wolno mi zjeżdżać. Zatrudniają mnie tylko na powierzchni.

— Tak, przepisy górnicze są bardzo surowe. Nie wolno zatrudniać pod ziemią młodocianych, do osiemnastu lat. Uczniowie ze Szkoły Górniczej nie mogą pracować więcej niż dwa razy w tygodniu.

Biedny Kazio musi czekać jeszcze do przysłego roku, chociaż jest na jednym kursie z kolegami.

Chłopcy zrzucają drelichy robocze, idą do łaźni i prędko na obiad.

W innym pokoju zastajemy przy nauce czterech kolegów.

— Razem raźniej się uczyć — stwierdzają zgodnie.

Każdy z czterech przyjaciół pochodzi z innego środowiska, z innego krańca kraju.

Kozłow jest synem tkacza z Łodzi, Michalak Czesław jest synem robotnika z Mszczonowa, a Frela Jan i Żur — synami repatriantów z Francji.

Ci czterej zaprzyjaźnieni chłopcy, to jakby ucieleśnienie tych założeń, które nieustannie wysuwamy — że wszelkie antagonizmy regionalne, kurczowe trzymanie się pewnych grup, co nie raz obserwowaliśmy szczególnie w pierwszym okresie na Ziemiach Odzyskanych, musi zniknąć i znika systematycznie. Wytwarzają się nowe środowiska, powstają nowe społeczności obojętne czy to byłych mieszkańców miast z ziem centralnych, repatriantów ze wschodu czy zachodu. Zamieszkali razem, pracujący w jednym zakładzie pracy, stanowią nową społeczność, która zrasta się coraz ściślej. I chociaż przed rokiem jeden mówił po francusku, drugi po rumuńsku, a inny znów wtrącał słowa białoruskie, dziś w Wałbrzychu, Opolu czy Nysie stanowią już jedną zwartą masę obywateli.

Ci czterej chłopcy są dalszym ogniwem łańcucha, nowym ogniwem, które jeszcze mocniej będzie spajało całe społeczeństwo.

Gdy wyszliśmy na dziedziniec, przekonaliśmy się, że takich ogniw jest znacznie więcej, że cała szkoła stanowi jedną wielką kuźnię nowych ludzi.

Czy to przy grach sportowych, czy przedstawieniach na własnej scenie, na której oglądaliśmy samodzielnie przez uczniów wykonane dekoracje, które w niczym nie ustępują oglądanym w teatrach miejskich, czy też w pracy przy warsztacie, w kopalni — wszędzie wyczuwa się nowy powiew.

A takich szkół z różnych dziedzin przemysłu jest w Polsce już kilkaset, i z każdym rokiem ich przybywa.

(M)



Grupa Francuzów ze Szkoły Górniczej w Wałbrzychu „Francuzami" nazywali ich koledzy w pierwszych miesiącach Dziś rzadko poznać, kto jest z Francji, a kto z Westfalii czy z za Buga

Prasa krajowa o procesie Wdowiaka i Kabacińskiego

Prasa krajowa, jak i całe społeczeństwo, interesuje się zawsze sprawami naszego wychodźstwa. Ostatnio zainteresowanie to skupiło się głównie na osobach Wdowiaka i Kabacińskiego. Dzienniki komentują obszernie obydwa procesy.

Przytoczymy kilka wypowiedzi na ten temat:

„Robotnik" w numerze 154 pisze m. inn.:

„... Inicjatorzy tych wystąpień na pewno zdają sobie sprawę z faktu, że społeczeństwo polskie w kraju jest wrażliwe na los emigracji polskiej we Francji, tej emigracji, która tak wiele, bez przesady zrobiła dla odbudowy życia gospodarczego swej sojuszniczki po tamtej wojnie, a w czasie tej wojny wzięła żywiołowy, masowy udział we francuskim „Ruchu Oporu". Ostatecznie jako naród nacierpieliśmy się już stanowczo dosyć i nie możemy się pogodzić z krzywdą, wyrządzoną naszym rodakom. Nie chodzi tu bynajmniej o żaden szowinizm czy megalomanię, ale o normalną solidarność narodową, tę samą solidarność, która łączy ludzi z jednej pochodzących ziemi i jedną mówiących mową. Dlatego też, każda tego rodzaju sprawa mimo woli nieprzyjemny zostawia osad, psuje współpracę narodów, które mają niejako we krwi wzajemną ku sobie sympatię.

Przewód sądowy w Metzu, o czym zresztą dobrze wiemy, wykazał, że naród francuski nie pochwala wystąpień skierowanych przeciw naszej emigracji, że się z nimi w swej masie nie solidaryzuje. Że są one dziełem jednostek, powiedzmy, nieodpowiedzialnych. I to jest bezsprzeczny zysk tego procesu, zysk dający polskiej opinii publicznej dużą satysfakcję.

Pozostaje jedynie wyrazić szczere życzenie, aby w przyszłości jednak unikano tego rodzaju krzywdzenia ludzi, którzy dają Francji uczciwą, rzetelną pracę, na których ona może liczyć, jak się okazało w potrzebie..."

„Głos Ludu" w artykule wstępnym w numerze 151, pisze na ten temat:

„... Wyrok ten oznacza, że spaliła na panewce prowokacja w wielkim stylu, przy pomocy której chciano poderwać w społeczeństwie francuskim sympatie do Polski Ludowej, stworzyć nastrój wrogości w stosunku do naszej emigracji robotniczej we Francji, a w szczególności do polskich organizacji demokratycznych na tamtejszym terenie..."

„... Uwolnienie Wdowiaka jest sukcesem naszych przyjaciół francuskich. Jest sukcesem tej zdrowo myślącej opinii francuskiej, która walczy o utrwalenie przyjaźni polsko - francuskiej, gdyż widzi w niej oparcie przeciw naciskowi amerykańskich imperialistów, pragnących zniszczyć suwerenność Francji.

Dlatego wierzymy, że i na przyszłość potrafi ona unicestwić wszelkie próby wbicia klina w tradycyjną przyjaźń obu narodów, tak żywą także i u nas, w Polsce. Wbrew tym próbom, organizowanym przez wrogów ludu Polski i Francji, wrogów suwerenności i niepodległości obu krajów, będziemy się starali cementować przyjaźń polsko - francuską..."

„Polska Zbrojna" w numerze 150, omawiając proces Kabacińskiego i Wdowiaka, pisze w ten sposób:

„... Zdawałoby się wobec tego, że otrzymaliśmy zupełną satysfakcję, że powinniśmy być całkowicie zadowoleni. I byłoby tak, gdyby sprawa Wdowiaka była wypadkiem odosobnionym. Wiemy jednak, że tak nie jest. Sprawa Wdowiaka jest tylko ogniwem w łańcuchu prowokacji, których ofiara padają ostatnio liczni Polacy we Francji. I mimowoli ciśnie się nam na usta pytanie.

Komu na tym zależy?

Kto uwziął się, by psuć dobre stosunki polsko - francuskie? Kto postawił sobie za cel zamącić przyjaźń, łączącą od wieków oba nasze narody?

Że naród francuski nie pochwala tej fatalnej polityki, mogliśmy się niejednokrotnie przekonać, choćby ostatnio podczas rozprawy przeciwko Wdowiakowi. Wiemy także, że i niektórym członkom rządu nie podoba się taka polityka. Bidault stwierdził ostatnio wyraźnie, że Europa zachodnia potrzebuje Europy wschodniej. Któż więc nie widzi, że polski węgiel jest bardzo potrzebny Francji?..."

„Gazeta Ludowa" w numerze 149 w artykule „Zbrodnia" polityczna w dzisiejszej Francji", pisze m. inn.:

„... Równocześnie z Wdowiakiem w więzieniu przebywa inny górnik polski, Kabaciński, którego policja oskarża o wykonanie wyroku francuskiego Ruchu Oporu na vichystowskim zdrajcy, komisarzu policyjnym, który wydawał członków francuskiego Ruchu Oporu w ręce Gestapo. I doprawdy, jest rzeczą bez znaczenia, że do wykonania tego wyroku, jak ogłosiło ostatnio francuskie Ministerstwo Spraw Wewnętrznych, przyznał się inny robotnik polski, wobec czego... Kabacińskiemu zdjęto kajdanki, nie wypuszczając zresztą z więzienia, gdzie czeka na „rewizję" procesu. Symptomatyczne w tej sprawie jest zupełnie co innego: sam fakt, że wyroki wydawane podczas okupacji niemieckiej przez francuskich patriotów na zdrajców narodu francuskiego są uważane przez rząd IV Republiki Francuskiej za zbrodnie..."





Z uroczystości Bożego Ciała

Święto Bożego Ciała obchodzone było w całej Polsce bardzo uroczyście. U góry fragment uroczystej procesji na wsi kurpiowskiej Kadzidło k. Ostrołęki. U dołu procesja główna w Warszawie. Ks. kardynała Hlonda Prymasa Polski prowadzą min. Dąb-Kocioł i wicemin. gen. Jaroszewicz. Po środku widok na Krakowskie Przedmieście (odcinek Traugutta — Miodowa) w czasie uroczystej procesji



KRONIKA KULTURALNA

Wojewódzkie eliminacje zespołów artystycznych Zw. Zaw. są na ukończeniu. W eliminacjach powiatowych wojewódzkich zespołów teatralnych, chóralnych, tanecznych i orkiestrowych wzięło udział blisko 100 tys. artystów — amatorów. W porównaniu z ubiegłym rokiem znacznie podniósł się poziom artystyczny, dobór repertuaru. Główną zasługą wysokiego poziomu artystycznego była ożywiona praca świetlic związkowych, których istnieje na terenie kraju 3.200. Amatorskie zespoły artystyczne dały w b. roku 24 tys. przedstawień i koncertów dla około trzech milionów widzów.

×

W związku ze zbliżającą się setną rocznicą zgonu Fryderyka Chopina, przypadającą w r. 1949, „Film Polski" pragnie uczcić pamięć geniusza narodu polskiego przez realizację pełnometrażowego filmu, osnutego na tle jego życia i twórczości.

„Film Polski" w porozumieniu z Komitetem Wykonawczym Roku Chopinowskiego ogłosił międzynarodowy konkurs na nowelę filmową, która mogłaby się stać podstawą do opracowania scenariusza długometrażowego filmu, przeznaczonego zarówno dla Polski jak i zagranicy. Jury konkursu składające się z [illegible] znawców literatury filmu, wyznaczyło trzy nagrody za najlepsze nowele; 1-sza — 300 tys. zł, 2-ga — 200 tys. zł, 3-cia — 100 tys. zł.

×

Z początkiem nowego roku szkolnego otwarta zostanie w Warszawie staraniem Min. Kultury i Sztuki 2-ga w Polsce Państwowa Wyższa Szkoła Teatralna z wydziałami: reżyserskim i aktorskim oraz kurs dla instruktorów scen niezawodowych.

Pierwszą tego rodzaju uczelnię na prawach akademickich wznowiono po wojnie w Łodzi w roku 1946. Rozwija się ona doskonale posiadając prócz wydziałów w.w. także wydział dramatyczny i kurs operowy.

×

W Warszawie bawił w ostatnim tygodniu francuski teatr dramatyczny Louis Jouvet'a, który wystawił na scenie Państwowego Teatru Polskiego „Szkołę Żon" Moliera. Zespół Louis Jouvet'a należy do najlepszych zespołów dramatycznych Europy.

×

W Waszyngtonie, w salonach „Unitet Nations Club" została otwarta wystawa prac najwybitniejszych malarzy polskich. Wystawa zorganizowana została staraniem Ambasady RP. W uroczystościach otwarcia wystawy wzięli udział wybitni przedstawiciele życia artystycznego USA.

×

Przedsiębiorstwo państwowe „Film Polski podpisało umowę na eksploatację filmu „Ostatni Etap" z Norwegią, Szwecją, Danią, Francją, ZSRR, Jugosławią i Czechosłowacją. W ubiegłym tygodniu podobną umowę podpisano odnośnie filmu „Zakazane piosenki".

×

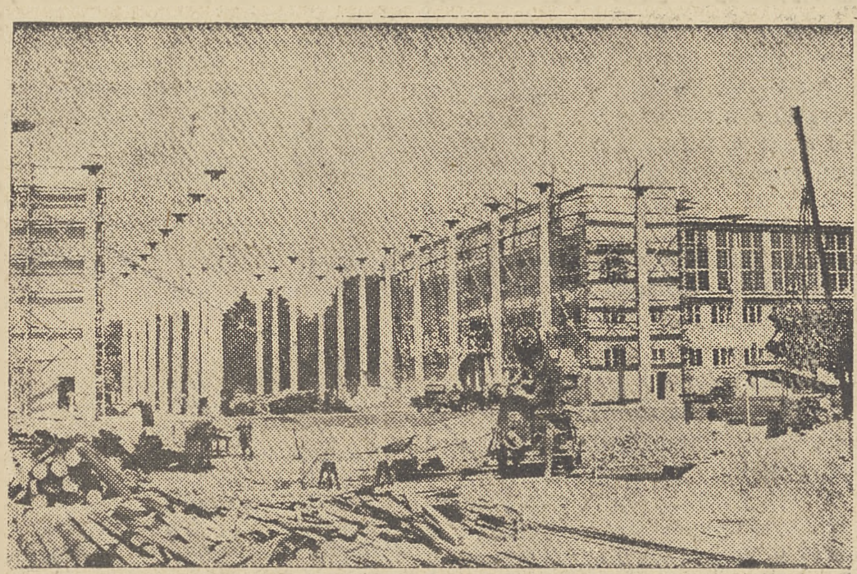
Na ekranach polskich ukazał się nowy film naszej produkcji pt. „Stalowe Serca" wg scenariusza Gustawa Morcinka.

×

20 ub. m. nagroda literacka miasta Krakowa w wys. 75.000 zł przyznana została jednogłośnie **Kornelowi Filipowiczowi** za tom opowiadań **„Krajobraz Niewzruszony".**



Wrocław w pełnym sezonie budowlanym
przed wystawą Z. O.



U głównego wejścia na teren Wystawy Ziem Odzyskanych widnieją wspaniałe nowowybudowane pawilony

Wrocław znajduje się obecnie w fazach gorączkowych prac przedwystawowych. Rozbiórki, usuwanie gruzów i odbudowa postępuje w przyspieszonym tempie. Dobiega już końca rozbiórka ruin grożących zawaleniem. W pełnym toku znajduje się akcja budownictwa mieszkaniowego. Z kredytu wysokości 50 milionów zł odbudowuje się przed otwarciem Wystawy ok. 2 tys. izb mieszkalnych, co zwiększy możliwości zakwaterowania zwiedzających. Koszty prowadzonych obecnie we Wrocławiu robót budowlanych i konserwatorskich oblicza się na 380 milionów zł. Do najważniejszych obiektów w prowadzonej obecnie odbudowie należy główny gmach Uniwersytetu Wrocławskiego, gdzie znajdzie po mieszczenie Wystawa Międzywydziałowa wszystkich wyższych uczelni, gmach województwa, pawilony wystawowe, budynek kuratorium szkolnego, muzeum oraz 10 kościołów o znaczeniu zabytkowym.

Największa w Europie fabryka dwusiarczku węgla
powstaje w Tomaszowie Maz.

Z 300 milionów zł. kredytów inwestycyjnych, które w ramach tegorocz nego planu inwestycyjnego otrzymała tomaszowska Fabryka Sztucznego Jedwabiu, większa część przeznoczona została na budowę nowej fabryki dwusiarczku węgla, niezbędnego artykułu pomocniczego przy produkcji włókien sztucznych. Dotychczasowa fabryka dwusiarczku węgla, zajmująca obszar 14 tys. m kw., mimo podwojenia swej produkcji, w stosunku do okresu przedwojennego, nie może podołać zwiększonym zapotrzebowaniom polskich fabryk sztucznego włókna. Nowa fabryka, której budowa — wg. projektów polskich inżynierów — jest już rozpoczęta zajmuje obszar 47 tys. metrów kw. i jest jednym z największych tego rodzaju obiektów w Europie.

W nowych zakładach urządzenia produkcyjne, skonstruowane całkowicie w kraju i z polskich surowców, posiadać będą znacznie większą zdolność produkcyjną niż urządzenia tego rodzaju za granicą. Fabryka zapewni całkowicie zaopatrzenie rozbudowywanych i czynnych już zakładów produkcji sztucznych włókien w Tomaszowie Mazowieckim, Chodakowie, Żydowinie, Jeleniej Górze, Łodzi i przyszłej wielkiej fabryki w Gorzowie. Dość znaczne ilości dwusiarczku węgla będzie można przeznaczyć na eksport.

Nowa fabryka papieru

W końcu ub. r. na terenie poznańskich zakładów papierniczych uruchomiono papiernię w Malcie. W marcu fabryka wyprodukowała 150 ton papieru dziełowego i piśmiennego. Uruchomienie drugiej papierni i kartoniarni usprawni i zwiększy znacznie produkcję. Załoga fabryki przystąpi w najbliższym czasie do remontu najpotrzebniejszych maszyn.

Elektryfikacja wsi

Do roku 1939 elektryfikowano w Polsce rocznie 25 do 30 wsi. Na 40.000 osiedli wiejskich zaledwie 1.263 było do r. 1939 przyłączone do sieci elektrycznych. Ten powolny postęp elektryfikacji wsi spowodowany był tym, że elektrownie polskie przed wojną znajdowały się w rękach prywatnych, przy czym ok. 75 proc. kapitału pochodziło z zagranicy. Elektrowniom prywatnym nie opłacało się zakładanie linii elektrycznych na wsiach, ponieważ zużycie prądu było zbyt małe w stosunku do kosztów przeprowadzenia i konserwacji sieci przewodów elektrycznych. Obecnie, po upaństwowieniu elektrowni, elektryfikacja wsi jest realizowana bez względu na koszty, w szerokim zakresie.

W roku 1945 zelektryfikowano 266 wsi, w roku 1946 liczba ta wzrosła już do 467. W latach następnych, a więc w r. 1947 i 1948 zelektryfikowano ogółem 1250 wsi. Do osiągnięć r. 1948 należy jeszcze dodać 600 wsi na Ziemiach Odzyskanych, w których przeprowadzono naprawę zniszczonych sieci.

Akcja elektryfikacji wsi włączona została do planu 3-letniego, w okresie tym będzie doprowadzony prąd do 2.500 wsi.

Dotychczasowe osiągnięcia w dziedzinie elektryfikacji wsi ilustruje wzrost zużycia energii elektrycznej. Przed wojną w r. 1939 na głowę jednego mieszkańca wsi przypadało rocznie ok. 117 kilowatów, podczas gdy w r. 1947 ilość ta wzrosła do 271 kilowatów rocznie na głowę.

700 ton ziemniaków na dobę
przetwarza fabryka w Luboniu

W tegorocznej wiosennej kampanii ziemniaczanej uruchomiono m. in. fabrykę w Luboniu — jedną z największych tego rodzaju w Europie. Przetwarza ona obecnie 700 ton ziemniaków na dobę. W czasie kampanii jesiennej zdolność produkcyjna fabryki będzie podniesiona do 1.100 ton. Produkcja zakładów obejmuje mączkę ziemniaczaną, syrop, dekstrynę, kleje i suszone wycierki.

Zakłady wyposażone są w nowoczesne urządzenia. Z działów produkcyjnych znajdują się tam 2 krochmalnie, wyposażone m. in. w 2 suszarki krochmalu o wydajności 60 i 50 ton no dobę, suszarnie wycierek, dekstryniarnie, klejarnie i syropiarnie.

Import skór

W kwietniu br. otrzymaliśmy z importu 89.761 sztuk skór surowych, wagi 1.569.000. S/S „Generał Walter" przywiózł 50.000 sztuk skór (ca 1.230 ton) z przeznaczeniem na podeszwy i pasy. W połowie czerwca nadejdzie ładunek ca 11.500 szt. skór wagi ca 310 ton. W fazie końcowej znajdują się pertraktacje z przedstawicielami Islandii o dostawę 40.000 szt. skór baranich, pełno wełnistych na kożuchy, oraz z dostawcami bułgarskimi o 40.000 kg skór jagnięcych.

W Elblągu powstaje
wielka montownia samochodów

W Elblągu trwają prace nad uruchomieniem wielkiej montowni samochodów w odremontowanych halach poniemieckiej montowni autobusów Buessing - Nag. Montownia zatrudnia obecnie 180 osób personelu, który zajmuje się ustawianiem maszyn. W przyszłości zakład zatrudniać będzie około 3.000 robotników, którzy montować będą traktory produkcji polskiej, samochody i autobusy.

Otwarcie linii lotniczej
Warszawa-Bukareszt

W dniu 24 ub. m. na lotnisku Okęcie nastąpiło otwarcie stałej linii komunikacji powietrznej na trasie Warszawa — Bukareszt.

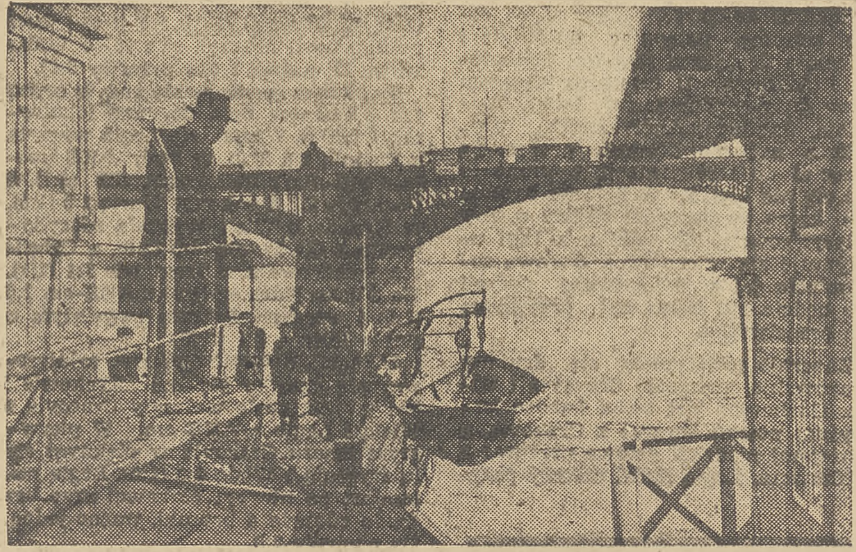
Na trasie Warszawa — Bukareszt kursować będą na razie tylko samoloty Polskich Linii Lotn. „Lot" raz w tygodniu w poniedziałki. Odlot z Warszawy o godz. 8-ej, przylot do Bukaresztu o godz. 12,50, odlot z Bukaresztu o godz. 14, przylot do Warszawy o godz. 19-ej.

Czeskie Skody na ulicach Warszawy



1. 6. 48 r. do Warszawy przybył transport 180 szt. samochodów typu „Skoda" otrzymanych przez nas z Czechosłowacji. Razem przybyło dotychczas do Polski 1.680 samochodów osobowych Skoda. Na zdjęciu rozładowywanie transportu na dworcu w Warszawie.





Nowoodbudowany statek rzeczny „Generał Sikorski" zbliża sie do mostu Poniatowskiego.

Budowa nowego basenu węglowego w Szczecinie

We wschodniej części portu szczecińskiego prace związane z budową nowego portu węglowego są w pełnym toku. Wystawiono 2.500 m kw. baraków administracyjnych oraz przeciągnięto bocznicę kolejową na przestrzeni kilkuset metrów. Specjalne ekipy zajęte są wycinaniem wikliny; dotychczas wycięto jej 50 tys. m. kw.

Rozpoczęte już zostały roboty przy budowie samych nabrzeży. Na nabrzeżu zachodnim wbito tzw. pale Franki, wykonując 50 proc. robót przeznaczonych dla tego odcinka. Obecnie wbija się pale Larsena. Te ostatnie roboty wykonane są w 30 proc. Szybkie wykonywanie robót jest możliwe dzięki transportom pali Larsena nadchodzącym z Czechosłowacji.

Szybko postępują prace na nabrzeżu lublinieckim. W ubiegłym miesiącu wybudowano specjalną równię do produkcji pali żelbetonowych. Pale wytwarzane na tej pochylni posiadają 5-tonowy ciężar. Dziennie produkuje się ich kilkanaście.

Zgodnie z planem ukończono budowę fundamentów poddźwigowych. Prace przygotowawcze toczą się na nabrzeżach Południowym, Czołowym i Uskoku.

S/S „Pułaski" przebudowany

Polski liniowiec frachtowy „Pułaski" zakończył swój 4-miesięczny pobyt na stoczni Todd w Hoboken, gdzie został poddany gruntownej przebudowie i modernizacji technicznej. Kotły statku, dotychczas dostosowane do spalania węgla, otrzymały kompletną instalację, pozwalającą na stosowanie paliwa płynnego. W ładowniach statku zmontowano nowoczesne urządzenia wentylacyjne. Nadbudówka na śródokręciu uległa całkowitej przebudowie w związku z urządzeniem pomieszczeń dla 12 pasażerów. Wybudowano również dodatkowe pomieszczenie dla załogi.

Po wyjściu ze stoczni S/S „Pułaski" udał się do Nowego Orleanu po ładunek bawełny dla Czechosłowacji.

Maszyny dla przemysłu cementowego

Pomorskie Zakłady Budowy Maszyn, grupujące 4 bydgoskie fabryki przemysłu cementowego nastawione są głównie na produkcję urządzeń i maszyn dla fabryk cementu. Jako jedyne w Polsce budują olbrzymie do tej pory nie produkowane w Polsce piece obrotowe do wypalania klinkru cementowego.

Budowa jednego pieca — olbrzyma, długości 130 metrów i o średnicy 3 i pół m wymaga około 50 tys. robotnikogodzin. W zakładach obserwuje się stały wzrost wydajności pracy. Wartość robotnikogodziny na jednego robotnika z 2,06 zł w pierwszym kwartale roku ubiegłego wzrosła do 3,22 zł w ciągu trzech pierwszych miesięcy br.

Stocznie w Płocku odbudowały 5 statków

W dniu 7 czerwca br. odbyło się uroczyste przekazanie 5-ciu odbudowanych przez stocznię Żeglugi w Płocku statków: „Generał Świerczewski", „Generał Sikorski", Daszyński", „Kiliński" oraz „Żeromski". Statki „Daszyński", „Kiliński" i „Żeromski" wydobyte zostały z dna Wisły. Odbudowa trwała około roku.

Pigmenty fabrykujemy już w kraju

Gdańska fabryka farb drukarskich przystąpiła obecnie do produkcji tzw. pigmentów, czyli barwników suchych nierozpuszczalnych w wodzie, które dotąd sprowadzaliśmy z zagranicy.

Połowy ryb w okręgu szczecińskim

Połowy ryb w maju w okręgu szczecińskim przekroczyły 338 ton. Ogólna wartość złowionych ryb wyniosła ponad 13 i pół mil. zł. Główną pozycję na morzu stanowił dorsz, a dalej węgorz, stornia i śledzie, a na Zalewie — leszcz, płoć, węgorz, sandacz, szczupak, lin, cert, miętus i sum. W okresie tym przeprowadzono 720 połowów na 37 kutrach i 370 łodziach motorowych i wiosłowych.

Polski Przemysł Konserwowy eksportuje

Centralny Zarząd Przemysłu Konserwowego wyeksportował ostatnio do Francji 110 ton marmolady owocowej. Przewidziane są dalsze transakcje tego rodzaju. Wysoka jakość polskich przetworów owocowych, reprezentowanych na Wystawie Paryskiej, pociąga za sobą wzmożenie zainteresowania produkcją polską w tym zakresie.

Ostatnio CZPK, w ramach umowy polsko - czechosłowackiej, sprzedał Czechosłowacji konserwy rybne, w ilości 1,5 miliona puszek. Są to konserwy z różnych gatunków ryb, produkcji państwowych przetwórni rybnych w Gdyni.

W planie eksportowym przemysłu konserwowego przewiduje się w rb. wywóz grzybów polskich do Szwajcarii, a w ramach umowy handlowej polsko - angielskiej przewiduje się zbyt soków i przecierów owocowych.

Chłodnia w Łebie wykończona

W ostatnich dniach ukończono budowę chłodni w Łebie. W najbliższym czasie nastąpi jej uruchomienie. Zdolność składowa chłodni wynosi 200 ton ryb świeżych. Fabryka lodu posiada wydajność 5 ton na dobę.

POWIĘKSZA SIĘ FLOTYLLA RYBACKA

Stocznia Północna w Gdańsku przekazała przedsiębiorstwu połowów dalekomorskich „Arka" 2 kutry rybackie typu MIR 20A. Kutry zaopatrzone są w motory szwedzkie typu „Skandia" o mocy 75 KM.

Nasze połowy dalekomorskie

OKRES	NA CELE PRZETWÓRSTWA	SPRZEDAŻ RYB NIEPRZEROBIONYCH
1938	13.204,0	4.789,0
1945	1.003,7	1.397,4
1946	10.307,6	13.488,8
1947	21.670,9	17.606,7

WIECH

ŻABIE NÓŻKI — CZY KIEŁBASA FRYZOWANA?

— Pan szanowny zdaje się nie tutejszy, garniturek jakoś taki zagraniczny, kamasze także samo, nawet ostrzyżony pan jest inaczej, niby to na poleczkę a w inszem fasonie: Z Londynu pan przyjechał?

— Nie. Ja panie z Francji repatriant n'est ce pas?

— Z Francji? A długo pan szanowny tam przebywał?

— O długo, urodziłem się tam.

— To panu trudno będzie się tutaj u nasz przyzwyczaić.

— Pourguoi?

— Co proszę?

— Pytam się dlaczego?

— Jakto dlaczego panie szanowny, przede wszystkiem menu, czyli jak to się mówi po warszawsku koryto zupełnie inne. Weź pan pod uwagie takie śniadanie. We Francji wstaje człowiek rano i od razu z miejsca trzaska sobie kieliszek szampana i do ogródka wychodzi. Tam sałata w większych ilościach rośnie. Widzi, że koza i królik szkodę mu w warzywie robią — no to kozę w mordę, królikowi kopniaka w kuperek sam na zagonie siada, wybiera najładniejsze gródkie i delikatnie rąbie jednem ząbkiem z fasonem po francusku, bez soli żeby smaku sobie nie zepsuć.

Potem żone pod de pache bierze i posuwa na spacerek, cały czas par le franse rzecz jasna z nią uskuteczniа: „Na, na, parla, wagon restaurant komar muchie ukąse i temu podobnie.

Na obiad elegancko znowuż fasze rowane ropuszkie z ryżem opchnie, dwóch, trzech ślimaków w oliwie sobie wtroi rzecz jasna wszystko pod szampana. Na deser znowuż żabie nóżki z cukrem konsumuje. Odpocznie godzinkie i do kabaretu sma ruje, gdzie girlasy czyli gołe zgagi tańczą.

Sałatkie z zielonych żabek na kolację opędzluje, literka szampana do tego i gotów do domu spać idzie.

— Panie kto panu tego naopowiadał?

— Jakto kto mnie naopowiadał, przed wojną w iluzjonie obraz pod tytułem „Hrabinia Paryża" widziałem. Dlatego też myślę, że ciężko się panu będzie u nasz przyzwyczaić.

Bo cóż, szampan owszem jest ale z porzeczek albo koszteli. Żabich nóżek za żadne pieniądze pan nie otrzymasz.

Talerz kapuśniaku na żeberkach, czyli tyż pomidorowej zupy musisz pan na obiad wsunąć. Potem kiełbasa fryzowana z cebulką, albo z chrzanem. Ślimaka także samo nigdzie panu nie podadzą, bo przyrządzić go, żłoby, nie umieją. Najwyżej możesz pan dostać sztukie mięsa z kostką, albo zrazy zapiekane z kaszą.

Oliwy tylko do smarowania maszyny do szycia, czyli tyż wyżymacz ki się tu używa, słoniną się krasi i ze skwarkami się męczem.

Takie życie!

— To ten obraz coś go pan widział, był bardzo glupi. Francuzi tak nie żyją, ciężko pracują, kuchnie mają inną niż polską, ale sztukamięs z kostką znają i najgorzej nam Polakom tam nie było.

Parole d'honneur!

I nie dla kapuśniaku na żeberkach nie dla kiełbasy z cebulką tuśmy wrócili tylko dlatego, że na swojej ziemi dla siebie chcemy pracować!

Polacy jesteśmy z dziada pradziada chociaż za granicą urodzeni. I chociaż jedno drugie francuskie słowo do mowy wplatamy, polskie ser ca mamy psiakrew!!

— Teraz dopiero widać żeś pan rodak jak pragnę zdrowia i rzecz jasna, że to wszystko na jury. dla towarzyskiej draki, czyli że przez samopoczucie wolnego żartu i kącika humoru mówiłem.

—Także samo lubie Francuzów bo podobnież równe są faceci, ale uważam że Polak w Polsce powinien tyrać do jasnej grypy!

Pardą!

WIECH



Derby piłkarskie stolicy Legia — Polonia 1:0 (0:0). Na zdjęciu Skromny (Legia) wyjaśnia niebezpieczną sytuację.

Na półkach księgarskich

SPÓŁDZ. WYDAWNICZA „WIEDZA"

Tadeusz Łopalewski „OBOK ZAGŁADY", powieść, str. 244.

Autor opisuje przemiany, które przechodzi inteligencka rodzina podczas wojennej nawałnicy. W książce znajdujemy piękne sylwetki żołnierzy Armii Krajowej i Armii Ludowej, oraz bohaterskiej młodzieży warszawskiej.

Paweł Hertz. „SEDAN", opowiadania, okładkę projektował Stefan Bernasiński, str. 242.

Są to cztery opowiadania: Sedan, Ucieczka z krainy Lambertów, Dymitr Mojsiak i Porwanie Europy. Autor porusza w swych opowiadaniach szereg niezwykle interesujących zagadnień współczesności: odrodzenie inteligencji oraz jej stosunek do przyrody i do człowieka pracy fizycznej.

Jan Kasprowicz. „WYBÓR POEZJI", wydanie III, ułożył Leopold Staff, okładkę projektował Z. Rychliński, str. 144.

Wiersze wybrane z tomów: „Poezje". „Anima Lachrymans", Krzak dzikiej róży", „Akordy jesienne", „Ginącemu światu" „Ballada o słoneczniku", „Chwile", „Księga Ubogich" i „Mój świat".

WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO - WYDAWNICZY

„RADIOTECHNIKA" — cz. I. Zasady dydy radiotechniki — Lampy katodowe, 216 stron, 204 rysunki.

Podręcznik opracowany przez zespół wykładowców Oficerskiej Szkoły Łączności, przeznaczony został do użytku w szkołach i jednostkach łączności, mimo to jednak może być wykorzystany z powodzeniem w szkołach cywilnych i przez tych wszystkich, którzy interesują się zagadnieniem techniki radiowej.

KIELECKIE WYDAWNICTWO „VERBUM"

O. Romuald Kostecki. „ŚWIĘTOŚĆ NAJŚW. MARII PANNY" i „MODLITWA RÓŻAŃCOWA". Obydwie książki poświęcone są postaci Najśw. Marii Panny, Jej roli w życiu religijnym i znaczeniu różańca świętego.

Powszechna cześć, jaką otoczona jest u nas Najśw. Maria Panna, znalazła w tych książkach jasne i przystępne uzasadnienie teologiczne.

SPORT

SYTUACJA W LIDZE PIŁKARSKIEJ

Tabela ligowa zmienia się za każdą rundą. Przesunięcia następują u czoła tabeli i w środkowych pozycjach. Jedynie na końcu jest znacznie spokojniej. Obydwie drużyny łódzkie i poznańskie do spółki z Tarnovią zmienia ją pozycję od 10-ej do 14-ej. Widzew od początku nie może dźwignąć się z czternastego miejsca i nic nie zapowia da się na lepsze, mimo, że drużyna ta walczy bardzo ambitnie z przeciwnikiem i często z pechem.

Po ostatnich dwu rundach Warta i ZZK wysunęły się nieco do przodu, zwłaszcza kolejarze, którzy zajęli ósme miejsce, ustępując dziewiąte i dziesiąte drużynom śląskim: Rymerowi i AKS-owi. U ostatnich obserwujemy duży spadek formy. Pytel, Spodzieja, Janduda, Andrzejewski, Gajdzik a ostatnio Muskała pretendują przecież do reprezentacji, a mimo to coś się nie klei. Za to Polonia bytomska, którą na początku sezonu z góry sklasyfikowano do spadku z Ligi utrzymuje się w czołówce. Sprawa zepchnięcia jej z zajmowanej pozycji nie będzie ani łatwą ani przyjemną dla przeciwnika.

Znacznie podciągnęły się drużyny krakowskie, zwłaszcza Cracovia i Wisła. Garbarnia jest nadal bardzo kapryśna: potrafi wygrać z Cracovią, a następnej niedzieli gotowa przegrać z Widzewem. Legia nadal dzierży pozycję wicelidera, mimo potknięcia się w Rybniku. Polonia z Warszawy zdaje się, że odzyskuje dawną forme i dziś jest już na piątym miejscu. Na czele tabeli kroczy Ruch, który stracił jedynie 2 punkty w meczu z Legią. Od wojskowych dzieli Ślązaków różnica 2 punktów, przy czym wojskowi mają jedną grę więcej.

W ósmej rundzie padły następujące wyniki: (gospodarze na pierwszym miejscu) Garbarnia zremisowała z ZZK 1:1 (1:0), Cracovia pokonała wysoko AKS 5:1 (3:0). Warta przegrała z Polonią (Bytom) 3:1 (1:1), Polonia (Warszawa), wygrała z Tarnovią 3:0 (0:0), Rymer zabrał punkty Legii 3:2 (2:2), ŁKS uległ Wiśle 3:0 (1:0) i Ruch pobił rekord bramek strzelając Widzewowi 13, tracąc 1 (do przerwy 5:0).

Dziewiąta runda rozegrana w czwartek 3 czerwca była derbami lokalnymi. I tak w Warszawie Legia wygrała z Polonią 1:0 (0:0). w Łodzi ŁKS uporał się gładko z Widzewem 6:2 (4:1), w Poznaniu ZZK pokonał Wartę 2:0 (1:0), w Krakowie Wisła wygrała zdecydowanie z Garbarnią 4:0 (3:0), a Cracovia zremisowała w Tarnowie 1:1 (1:1). Na Śląsku Ruch wygrał z AKS-em 2:0 (1:0) i wreszcie Polonia zwyciężyła u siebie Rymer 3:1 (3:0).

Ubiegłej niedzieli główne zainteresowanie skupiło się na Krakowie i Warszawie, gdzie walczyły Cracovia z Wisłą i Legia z AKS-em. W pierwszym meczu Cracovia w pięknym stylu wygrała z Wisłę 2:0 (1:0). Legia natomiast po niezbyt ciekawej grze bez trudu zdobyła 4 bramki, tracąc jedną. Do przerwy 2:0.

W Bytomiu Polonia mimo lepszej gry uległa ZZK 2:1 (1:0). Bytomiacy nie mają szczęścia do ZZK. W ubiegłym roku drużyna poznańska sprawiła im dwukrotnie setne lanie i dziś mimo słabej formie zagarnęli ponownie cenne punkty.

W Chorzowie Ruch spacerkiem wygrał z Rymerem 5:1 (2:1). Garbarnia szczęśliwie zwyciężyła u siebie Widzew 2:0 (1:0).

Polonia warszawska pojechała do Łodzi w osłabionym składzie przywożąc jednak 2 punkty zdobyte na ŁKS-ie. Warszawiacy wygrali 4:2 (2:1).

PO X RUNDZIE TABELA PRZEDSTAWIA SIĘ NASTĘPUJĄCO:

	gier	pkt.	st br
1) Ruch	9	16:2	40:11
2) Legia	10	14:2	23:14
3) Cracovia	9	13:5	21:13
4) Polonia Byt.	10	13:7	20:18
5) Polonia (W.)	10	11:9	24:20
6) Garbarnia	10	10:10	13:15
7) Wisła	10	9:11	24:18
8) ZZK	9	8:10	14:15
9) Rymer	10	8:12	23:26
10) AKS	9	8:10	15:19
11) Warta	9	8:10	15:20
12) ŁKS	10	7:13	22:28
13) Tarnovia	10	7:13	10:20
14) Widzew	9	2:16	13:40

KRAKÓW PROWADZI W ROZGRYWKACH O PUCHAR Ś. P. JÓZEFA KAŁUŻY

9 bm. piłkarska reprezentacja Krakowa gościła zespół Poznania. Krakowiacy byli bardzo gościnni przed i po meczu. Na boisku panował również nastrój dżentelmeński, ale piłkarze podwawelskiego grodu nie chcieli dać gościom pierwszeństwa i zaaplikowali im 8 bramek, tracąc zaledwie 3. Do przerwy 4:1. Wynik nie odpowiada absolutnie przebiegowi gry. Reprezentacja Poznania ustępowała bardzo niewiele przeciwnikowi. Kraków grał z wielkim szczęściem, wszystko „wychodziło", oczywiście grał też bardzo dobrze. Bohaterem zawodów stał się Kohut, zdobywca 6 bramek.

W KILKU SŁOWACH

W Warszawie pięściarska reprezentacja stolicy pokanała Gdańsk 13:3.

Reprezentacja Śląska wygrała z reprezentacją Moraw 9:7 i 10:6. W ramach obydwu spotkań reprezentant Europy w wadze muszej Majdloch pokonał nieznacznie na punkty mistrza Polski Kasperczaka.

Na walnym zebraniu delegatów okręgowych PZPN zapadła decyzja utworzenia II Ligi.

PORADNIK DLA POSZUKUJĄCYCH PRACY

MAZURSKIE ZAKŁADY PRZEMYSŁU DRZEWNEGO W BARCZEWIE. POSZUKUJĄ:

a) naczelników finansowych,
b) buchalterów,
c) inżynierów - architektów,
d) techników budowlanych, inżynierów mechaników,
e) techników mechaników.

Warunki płacy: dla a) wynagrodzenie 25.000 zł. miesięcznie jeśli będzie siła wysoko kwalifikowana ryczałt do 40.000 zł. miesięcznie dla b) wynagrodzenie 18.000 zł. miesięcznie, dla c) wynagrodzenie ryczałtowe do omówienia na miejscu, dla d) wynagrodzenie 20.000 zł miesięcznie, dla e) wynagrodzenie 25.000 zł. miesięcznie.

Prócz wynagrodzenia kartki żywnościowe, zasiłki rodzinne i węgiel.

Mieszkanie zapewnione.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Olsztynie, ul Kolejowa 17.

PAŃSTWOWE PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWLANE NR 9 W OLSZTYNIE POSZUKUJE:

techników budowlanych.

Warunki płacy do omówienia na miejscu.

Porozumiewać się z Urzędem Zatrudnienia w Olsztynie, ul. Kolejowa 17.

ZJEDNOCZENIE PRZEDS. WIERTNICZO - GÓRNICZYCH W DĄBROWIE MIEJSKIEJ K. BYTOMIA, POSZUKUJE

10 wykwalifikowanych tokarzy.

Warunki pracy: 8 godzin dziennie.

Warunki płacy: 15.0000 zł miesięcznie wzgl. akord, kartki żywnościowe, deputat węglowy, ekwiwalent.

Porozumiewać się z Oddziałem Zatrudnienia w Bytomiu, ul. Katowicka 35.

DĄBROWSKIE ZAKŁADY HUTNICZE, PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE. HUTA BANKOWA W DĄBROWIE GÓRNICZEJ, POSZUKUJĄ:

techników - mechaników,
techników - hutników,
a) wykwalifikowanych buchalterów
b) kalkuratorów,
c) 10 pracowników umysłowych z praktyką techniczną.

Warunki pracy: 8 godzin dziennie.

Warunki płacy: dla a) wynagrodzenie od 12.000 — 15.000 zł miesięcznie, dla b) wynagrodzenie od 10 — 12.000 zł miesięcznie dla c) wynagrodzenie od 6 — 7.000 zł miesięcznie.

Pracownicy otrzymują kartki żywnościowe I kat. deputat węglowy i obiady w stołówce.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Dąbrowie Górniczej, ul 3 Maja 10.

ZARZĄD MIEJSKI — ŚWIERADÓW ZDRÓJ POSZUKUJE:

50 robotników do robót ziemnych przy budowie stadionu i przy robotach melioracyjnych.

Warunki płacy: 50 zł. na godzinę.

Mieszkanie umeblowane zapewnione.

Po ukończeniu robót w sezonie zimowym robotnicy mogą być zatrudnieni w lesie.

Porozumiewać się z Oddziałem Urzędu Zatrudnienia w Jeleniej Górze, ul. 3 Maja 18.

CENTRALA HANDLOWA PRZEMYSŁU METALOWEGO, BIURO SKŁADÓW WŁASNYCH WARSZAWA. POSZUKUJE:

maszynistek,
biuralistek.

Warunki płacy do omówienia na miejscu.

Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym Centrali Warszawa, ul. Karolkowa 14.

EKSPOZYTURA S-KI BRACKIEJ W WAŁBRZYCHU POSZUKUJE:

lekarzy asystentów oddziału chirurgicznego,
lekarzy asystentów oddziału wewnętrznego,
lekarzy asystentów oddziału ginekol.-położn.
lekarzy dentystów,
sióstr operacyjnych,
10 pielęgniarek dyplomowanych,
położnych dla oddziału ginekol.-położn.
samodzielnych laborantek.

Wynagrodzenie według umowy zbiorowej.

Porozumiewać się z Lekarzem Zaufania Ekspozytury Spółki Brackiej w Wałbrzychu, ul. Czerwonego Krzyża Nr. 3

PAŃSTWOWA CENTRALA HANDLOWA, WARSZAWA. POSZUKUJE

buchalterów,
bilansistów,
ekonomistów,
pracowników transportowych,
inżynierów - architektów,
techników budowlanych,
wykwalifikowanych handlowców.

Warunki płacy wg umowy.

Porozumiewać się z Działem Kadr PCH Warszawa, ul. Piusa 66.

CENTRALA HANDLOWA PRZEMYSŁU ELEKTROTECHNICZNEGO, WARSZAWA, POSZUKUJE:

ekonomistów,
handlowców,
elektryków,
referentów,
pracowników administracyjnych na stanowiska kierownicze.

Porozumiewać się z Wydziałem Personalnym CHPE w Warszawie, ul. Puławska 29.

REPATRIACJA

Do Dziedzic przybył transport repatriacyjny z Lauf w amerykańskiej strefie okupacyjnej. Transport liczył 21 wagonów w których przyjechało do kraju 431 osób. W ramach transportu przysłano też do kraju 157 więźniów polskich, skazanych przez sądy okupacyjne za różne przestępstwa kryminalne. Więźniów tych skierowano do Cieszyna. Poza transportami, na własną rękę przyjechało 7 osób z Brazylii.

DWA TRANSPORTY REEMIGRANTÓW Z ZACHODU

Dnia 28 ub.m. w godzinach wieczornych przybyły do Szczecina dwa transporty reemigrantów z Zachodu. Ze strefy radzieckiej przybyły 92 osoby w większości rolnicy. Ze strefy brytyjskiej 210 osób. Jest to element miejski — przeważnie rzemieślniczy. Obydwi grupy reemigrantów przybyły z całym dobytkiem.

POLACY Z WESTFALII PRZYBYLI DO SZCZECINA

Na dworzec Turzyński w Szczecinie przybył w dniu 5 bm. nowy transport reemigrantów z Westfalii z m. Bochum w liczbie 192 osób. Wśród przybyłych przeważa element rzemieślniczy. Znajduje się wśród nich również 31 górników.

TRANSPORT REPATRIANTÓW Z ANGLII

Dnia 9 bm w godzinach rannych do portu gdyńskiego wszedł i przycumował w strefie wolnocłowej angielski statek pasażerski HMT „Empire Trooper". Statek przypłynął z Glasgow, przywożąc do Gdyni 1.637 repatriowanych żołnierzy polskich z Anglii, częściowo byłych członków PKPR.

Wielu żołnierzy przyjechało do kraju z żonami, Angielkami i dziećmi. — Wśród repatriantów znajduje się wielu chorych i inwalidów.

TRANSPORT WESTFALCZYKÓW W ELBLĄGU

Do Elbląga przybył pierwszy transport Polaków z Westfalii, którzy zatrudnieni będą w miejscowej fabryce turbin i maszyn okrętowych.

Po uroczystym powitaniu na dworcu, Polacy z Westfalii skierowani zostali do przygotowanych dla nich mieszkań. W najbliższych dniach spodziewane jest przybycie następnej grupy Westfalaków.

15 tys. dzieci polskich powróciło z Niemiec

Według obliczeń Polskiego Czerwonego Krzyża do 19 ub. m. repatriowano z Niemiec ponad 15 tys. dzieci polskich.

Na podstawie nadesłanych zgłoszeń rodzin i osób zainteresowanych trwa w Niemczech poszukiwanie około 40 tys. dzieci polskich.

Komisja do Badań Zbrodni Niemieckich obliczyła, że w Niemczech przebywa jeszcze około 100 tys. dzieci, wywiezionych z Polski.

Informator Repatrianta

UWAGA REEMIGRANCI Z NIEMIEC!

W ostatnim czasie na teren m. Szczecina oraz Pomorza Zachodniego napłynęły znaczne ilości Polaków którzy przybyli z Berlina, Meklemburgii i innych obszarów byłej Rzeszy Niemieckiej. Znaczna ilość przybyłych posiadała na zachodzie swoje własne nieruchomości ziemskie, zarówno w miastach, jak i po wsiach. W związku z tym Polski Związek Zachodni zwraca się z apelem, aby przybyli wraz z dowodami jakie otrzymali od placówek polskich za granicą, zgłosili się do miejskich referatów osiedleńczych. Referaty te bowiem umożliwiają wzamian za nieruchomości, pozostawione w Niemczech, uzyskanie odpowiedniej nieruchomości bezpłatnie. Termin zgłoszeń upływa 22 czerwca, a dla przybywających w okresie półrocznym od chwili powrotu do kraju,

Skrzynka pytań i odpowiedzi

Władysław Roszkowski, Londyn. Posiada Pan willę wraz z ogrodem w Warszawie na Mokotowie. Opiekę nad tą posiadłością sprawuje od 1939 roku Pana znajomy. Nie wie Pan czy teren ten został przejęty przez gminę miasta Warszawy, czy też utracił Pan prawo do swej własności i czy w konsekwencji wygasło prawo do gospodarowania na tym terenie Pana znajomego.

Jeżeli Pana znajomy ma nadal w Pana zastępstwie sprawować opiekę nad posiadłością i prowadzić założoną przez siebie gospodarkę warzywniczą — powinien jako użytkownik gruntu, wystąpić o przyznanie prawa do czasowej własności. Należy to zrobić nie później, niż w ciągu sześciu miesięcy od daty ukazania się obwieszczenia o przejęciu gruntu. Należałoby więc w pierwszym rzędzie zwrócić się do Wydziału Administracji Gruntów Zarządu Miejskiego m. Warszawy, mieszczącego się w gmachu B.G.K. i sprawdzić czy grunt Pana już został przez miasto przyjęty. Wykazy tych terenów ogłaszane są w Dzienniku Urzędowym (Dzienniku Ustaw) i co pewien czas w prasie codziennej.

Jeśli natomiast w Wydziale Administracji Gruntów dowie się Pan, że na Pana terenie ma powstać np. zgodnie z planem BOS-u jakaś budowla, musi Pan wystąpić z prośbą, by przyznano Panu prawo własności do innego terenu z innym budynkiem tej samej wartości.

„Stały Czytelnik", Kolonia. Ponieważ dekret z dnia 23 czerwca 1946 roku o odpowiedzialności karnej za odstępstwa od narodowości w czasie wojny 1939 — 1945 r. przewiduje cały szereg wypadków, w których winowajca nie podlega karze, przeto nie możemy udzielić wyczerpującej rady ze względu na ogólnikową treść listu. Prosimy o podanie dokładnych okoliczności, w jakich podpisał Pan listę narodowościową. Najlepiej, radzimy zgłosić się osobiście do Wydziału Konsularnego Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie, Talstrasse Nr 15-17.

„Były Więzień", Ulm. Bardzo chcielibyśmy pomóc Panu w wyborze szkoły. Ponieważ ze względu na swoje zdrowie nie będzie Pan mógł jednocześnie pracować i uczyć się radzilibyśmy Panu zapisać się na kursy teletechniczne, których słuchacze będą otrzymywać jeszcze wynagrodzenie miesięczne, przewidziane dla pracowników poczty. Kursy te zostaną zorganizowane z dniem 1 lipca br. w Warszawie przy Okręgowej Dyrekcji Poczt i Telegrafów. Absolwenci kursów otrzymają tytuł technika telekomunikacji i prawa takie same, jak absolwenci liceów tele-komunikacyjnych. Nauka na kursach jest bezpłatna, dostępna dla mężczyzn i kobiet.

Warunkiem przyjęcia na kursy jest nie przekroczony trzydziesty rok życia i posiadanie małej matury. Słuchacze kursów złożą zobowiązanie do 5-letniej pracy po ukończeniu nauki. Warunkiem przyjęcia jest złożenie egzaminu z matematyki i języka polskiego w zakresie gimnazjum.

Podania o przyjęcia na kurs należy składać bezpośrednio w Dyrekcji Okręgu Poczt i Telegrafów w Warszawie.

„Repatriantka" Limanowa k. Krakowa. Obecny mąż Pani może adoptować Pani córeczkę jeżeli ma minimum 35 lat życia i jest starszy od Pani dziecka o 15 lat. Mógłby mąż Pani adoptować dziecko w wieku 25 lat, jeżeli córka jest małoletnia i jest na jego utrzymaniu od 3 lat.

W tym celu należy zwrócić się do rejenta w miejscu zamieszkania, a na stępnie uzyskać zatwierdzenie aktu przez właściwą władzę opiekuńczą, którą sprawuje Sąd Grodzki.

LISTA MŁODZIEŻY POLSKIEJ

przebywającej w Wielkiej Brytanii

Kondratiew Maria ur 5.10.1932 r., Konicki Czesław ur. 7.7.1928 r., Konieczny Marian ur 28.4.1928 r., Korabo Tadeusz ur. 18.6.1928 r., Koral Antoni ur. 10.6.1928 r., Kosmalski Konrad ur. 2.5.1928 r., Kosmiński vel Koźmiński Wiesław ur. 27.7.1930 r., Kossak Jan ur. 9.1.1931 r., Kostenko Konstanty ur. 2.12.1929 r, Kotasiewicz Jan ur. w 1930 r., Kotowicz Maria ur. 25.6.1927 r., Kowalczyk Wanda ur. 27.9.1927 r., Kowalczyk Magdalena ur. 26.12.1930 r., Kowalczyk Henryk ur. 18.1.1931 r. i Kowalczyk Piotr ur. 29.6.1929 r., Kowalski Janusz, ur. 30.9.1927 r., Kotowski Roland, ur. 31.1.1931 r., Kozbial Zbigniew. ur. 18.4.1928 r., Kozioł Janina, ur. 18.6.1930 r., Kral Oldrych ur. w 1929 r., Kraszewski Zdzisław, ur. 30.9.1928 r., Krawczuk Krystyna, ur. 31.8.1928 r., Kręciech Henryk, ur. 15.7.1929 r., Kreczmarski Bolesław ur. 19.6.1928 r., Król Jerzy ur. 18.11.1928 r., Krotnik Józef ur. 8.11.1928 r., Krupa Władysław ur. 29.3.1928 r., Krzemiński Tadeusz ur. 2.1.1928 r., Krzyszkowski A. ur. 24.12.1927 r., Kubiak Zofia ur. 2.2.1928 r., Kubisz Alfred ur. 13.4.1928 r., Kucia Józef ur. w 1929 r., Kujacz Marian ur. 8.6.1927 r., Kukiel Wincenty ur. 4.3.1928 r., Kulczyński Mieczysław ur. 28.1.1928 r., Kupiec Stanisław ur 24.9.1930 r., Kurowski Ignacy ur 17.9.1927 r., Kurys Konstanty ur. 7.2.1928 r., Kutyła ur. 15.5.1928 r., Kwaśnica Stanisław ur. 28.10.1928 r., Kwaśniczka Michał ur. w 1928 r., Kwiatkowska Dorota ur. 30.10.1932 r., Kwiatkowski Leszek ur. w 1929 r., Jackowski Alfons ur. w 1928 r., Kwiatkowski Lucjan ur. 28.2.1928 r., Kwietniewski Zbigniew ur. 2.3.1928 r., Kwiecień Tadeusz ur. 26.2.1928 r.,

Labus Antoni ur. 27.3.1927 r., Lalka Lesław ur. 6.1.1929 r., Laskowski Boggan ur. 9.9.1928 r., Lech Aleksander ur. 24.6.1928 r., Leja Eugeniusz ur. 4.3.1928 r., Leksiński Władysław ur. 5.2.1928 r., Lenartowicz Urszula ur. 7.10.1930 r., Lerke Tytus ur. 14.1.1931 r., Leszczyński Zbigniew ur. 1.6.1928 r., Leszczyński Władysław ur. 29.8.1928 r., Leszek Zygmunt ur. 18.7. 1928 r., Lesznowska Anna Teresa ur. 25.3.1929 r., Lewandowski Jerzy ur. 14.3.1929 r., Lewczyński Ryszard ur. 7.8.1931 r., Lewkowicz Roman ur. 26.5.1928 r., Lebera Roman ur. 14.6.1929 r., Ligocki Eugeniusz urodz. w 1929 r., Lilpop Jacek ur. 14.11.1928 r., Lipski Eugeniusz ur. w 1929 r.,

Łochowski Kazimierz ur. 16.7.1927 r., Ładgan Ewa ur. 21.6.1929 r., Łauszkin Piotr ur. 19.7.1929 r., Łobek Jan ur. w 1929 r., Łopacki Jerzy ur. 1.7.1934 r., Łubkowska Barbara ur. 10.7.1928 r., Łucki Józef ur. 14.1.1928 r., Łuczkiewicz Kazimierz, ur. w 1928 r., Łukomski Z. ur. w 1929 r., Łychołat Bogdan vel Łichołat, ur. 22.9.1927 r., Łyskanowski Marian ur. 11.11.1930 r.

Maciągowski Gerard ur. 1.3.1927 r., Macków Anna ur. 27.9.1926 r., Maisel Erwin, ur. 8.10.1928 r., Majchrowski R. ur 25.12.1927 r., Major Eugeniusz ur 12.10.1927 r., Malarecka Wanda ur. 27.9.1928 r., Malczewski Kazimierz ur. 30.5.1928 r., Malecki Adam ur. 26.1.1927 r., Malinowski Zygmunt, ur. 7.8.1928 r., Małecki Alfons ur. 25.10.1930 r., Małysz Stanisław, ur. 26.10.1930 r., Marcinkowska Irena ur. 10.7.1929 r., Marekwia Jerzy ur. 23.4.1928 r., Markiewicz Katarzyna ur. 30.5.1931 r., Marszal Henryk ur. 12.12.1927 r., Matczak Józef, ur. w 1928 r., Markiewicz Weronika ur. 1.3.1928 r., Marszałek Jan, ur. w 1928 r., Maszota Ryszard, ur. 16.4.1936 r., Matejkiw Teresa ur. 14.6.1927 r., Matuszek Mieczysław ur. 27.6.1928 r. Matysiak Henryk ur. w 1929 r., Michalecki Bronisław ur. w 1928 r., Michałowski Feliks ur. 24.3.1927 r., Michałowski Aleksander ur. 22.7.1931 r., Michowicz Aleksander ur. w 1929 r., Micor Mieczysław ur. w 1927 r., Mikołajczyk Jan ur. 29.1.1929 r., Miktur Henryk ur. 25.1.1928 r., Miszczak Kazimierz ur. w 1931 r., Mozler Jan ur w 1929 r., Mróz Tadeusz ur. 26.6.1927 r., Mrozik Józef ur. 17.3.1928 r., Mściwujewski Antoni ur. 15.2.1929 r., Mucha Czesław ur. 13.7.1927 r., Misisz Józef ur. 5.4.1928 r., Muzyka Jan ur 7.1.1927 r.,

Nalewalski Mateusz ur. 17.8.1931 r., Napora Józefa ur. 11.11.1927 r., Nawalaniec Józef ur. 4.6.1928 r., Nawrot Jan ur. 30.12.1927 r., Niczejewski Kazimierz ur. 7.6.1927 r., Niemczyk Mieczysław ur. 17.4.1928 r., Niesłony Rajnold ur. w 1928 r., Noske Mieczysław ur. 5.7.1929 r., Nowak Czesław ur. 4.7.1928 r., Nowakowski Eugeniusz ur. 17.12.1928 r., Nowakowski Władysław ur. 8.1.1928 r., Nowicki Witold ur. 9.4.1930 r.,

Obs Lucjan ur. 4.11.1927 r., Ochędowski Mieczysław ur. 17.11.1927 r., Ociepa Adolf ur. 13.1.1931 r., Oksiem Janusz ur. 11.2.1928 r., Olchowicz Stanisław ur. 3.5.1928 r., Oleksiewicz Teodor ur. w 1929 r., Oleszczuk Romuald ur. 28.6.1930 r., Ordęga Krystyna ur 22.4.1928 r., Orłowska Janina ur. 27.12.1927 r., Orłowski Michał ur. 12.9.1931 r., Osrowski Adam ur. 24.12.1927 r., Ozimek Józef ur. 12.4.1931 r.,

Pachołek Czesław ur. 16.3.1930 r., Paduch Władysław ur. 26.7.1927 r., Paluszek Ryszard, Pałka Eugeniusz ur. 25.4.1928 r., Panasiewicz Czesław ur. 15.5.1929 r., Panasiuk Eugeniusz ur 4.1.1930 r., Parczewski Czesław ur. w 1929 r., Parybus Jarosław ur. w 1928 r., Pasławski Władysław ur. 3.9.1930 r., Pastuch Jan ur. 9.5.1927 r., Pauk Jan ur. 15.8.1927 r., Pawełko Władysław ur. 20.8.1927 r., Pawlak Erazm ur. w 1930 r., Peach Andrzej ur. 5.11.1930 r., Perzyński Oskar ur. 1.4.1938 r., Peszkowski Jan ur w 1928 r., Piasecki Marek ur. 12.9.1931 r., Piechuta Jan ur. 31.3.1928 r., Pietryka Mieczysław ur. 25.10.1929 r., Pietrzkiewicz vel Pietrzykowski Roman ur. 16.4.1928 r., Pisko Zbigniew ur. 24.12.1931 r., Piwowarczyk Daniel ur. w 1928 r., Pliszka Edward ur. 25.1.1928 r., Pliciński Andrzej ur. 3.8.1927 r., Pogrórski Feliks ur 12.4.1931 r., Polak Tadeusz ur. 31.1.1928 r. Podharcecki Roman urodz. 19.7.1926 r., Podolak Władysław ur. 21.6. 1928 r., Pol Ryszard ur. 9.11.1927 r., Połeć Józef ur. 23.10.1909 r., Poroniuk Bogdan ur. w 1928 r., Powróżniak Mieczysław ur. 8.2.1931 r., Prażkowski Roland ur. 25.6.1932 r., Prociw Mieczysław ur. w 1930 r., Przetak Roman ur. 26.1.1930 r., Przewoźny Stefan ur. 21.1.1927 r., Przybysławski Kazimierz ur. 3.3.1928 r., Pust Alojzy ur. 19.10.1928 r., Pycz Zygmunt ur. 14.5.1927 r., Pytlik Alfred ur. 18.5.1927 roku.

Rada Jadwiga ur. 27.1.1929 r., Rajfur Tadeusz ur. 25.9.1929 r., Rarosiński Zdzisław ur. w 1929 r., Reda Wanda ur. 23.11.1928 r. Regulski Zdzisław ur. w 1929 r., Rei Włodzimierz ur. 8.1.1928 r., Rej Andrzej ur. 25.8.1929 r., Rembisz Wojciech ur. w 1929 r., Rembowski Jerzy ur. 30.1.1927 r., Regoń Zygmunt ur. 23.12.1929 r., Rogulska Alina ur. 13.5.1927 r., Rozwadowski Franciszek ur. 17.4.1929 r., Rotman Jerzy ur. w 1927 r. Rotman Edward ur. w 1928 r. Rudek Kazimierz ur. 22.1.1930 r., Rusak Stefan w 1931 r., Ruszkiewicz Bogusław ur. 12.8.1931 r. Rygiel Adam ur. 24.10.1927 r., Rzewuski Stanisław ur. 19.11.1927 r.,

Sabatowski Henryk ur. 2.3.1923 r., Sadly Jan ur. w 1929 r., Samorai Wanda ur. 31.4.1927 r., Schmidt Mieczysław ur. 28.11.1928 r., Sieczkowski Kazimierz ur. w 1927 r., Siluk Stefan ur 2.4.1928 r., Siwica Rainold ur. 4.2.1927 r., Siwka Józef ur. 15.4.1928 r., Skirmunt Jadwiga ur. 4.1.1929 r., Skórski Franciszek ur. 3.7.1929 r., Skrzybieniec Aleksander ur. w 1927 r., Ślązakowski Zdzisław ur. 11.7.1932 r., Smirnowska Anastazja ur. 15.4.1923 r., Smyczyński Tadeusz ur. 7.12.1928 r., Sobczak Jan ur. 21.1.1930 r., Soborak Jan ur. 21.1.1930 r., Solenik Eugeniusz ur 10.3.1928 r. i Soliński Władysław ur 13.1.1931 r., Soroka Jan ur. 1.1.1928 r..

DALSZY CIĄG W NASTĘPNYM NR

POSZUKUJĄ

Z ZAGRANICY

Balcerowski Józef, Cuxhaven, Lapperstr. 6, Niemcy — poszukuje brata Wincentego Balcerowskiego, zamieszkałego przed wojną w Warszawie, na Kole.

Kłakowicz Jan, Polish Camp. Wildflecken. Krs Brückenau, USA Zone — poszukuje rodziców zamieszkujących przed wojną pod adresem: Franciszek Kłakowicz, wieś Leszków, p-ta Łopatyn.

Mędrzejewski Bogdan, (24) Eckernforde, Polish Camp, Luisenberg b 29 1 — poszukuje brata Mędrzejwskiego Zygmunta, który podczas okupacji miał zamieszkiwać w okolicach Warszawy.

Spodarzewskiego Zbigniewa, ur. 28.6. 1926 r. w Warszawie, zam. do powstania warszawskiego, Warszawa, ul. Mączna 4 m. 32 — poszukuje matka i prosi tych którzy by mogli naprowadzić na jego ślad o podanie wiadomości pod adresem Neumann Zofia, Kittlitz Nr 56 bei Lobau Sa. strefa rosyjska, Niemcy

Stefaniak Józef, Saltzgitter, Polish D.P. Camp. 1 Niemcy — poszukuje brata Stefana Stefaniak, który przebywał w Oranienburgu do 1942 roku.

Tryzno Czesław, Regensburg, Brunlleie, 7 USA Zone — poszukuje rodziców i braci Tryzno Józefa urodzonego w Wilnie i Tryzno Jana urodzonego w Wilnie ostatnio przebywającego w Rathen koło Wrocławia.

W KRAJU

Balmas Halina Krystyna, ur. w r. 1925 w Łucku — jest poszukiwana przez rodziców. Wiadomości prosimy kierować pod adresem: Balmas Józef, Słupsk, ul. Bytomska 24 m 4.

Biernackiego Januariusza, ur. 12.4 1929 r. s. Ignacego i Marii, zabranego w czasie powstania z Gocławka i wywiezionego do Stutthofu, poszukują rodzice. Kto by wiedział o zaginionym, proszony jest o podanie wiadomości pod adres: Gocławek, ul. Kasztelańska 14.

Czosnowskiego Romana. ur. 3.2.1931 r. w Warszawie, wywiezionego z Warszawy dnia 12.8.1944 r. poszukuje matka Czosnowska Zofia, zam. w Warszawie, ul. Sękocińska 11a m. 15.

Kto by wiedział o losach powstańca warszawskiego **Włodzimierza Dyczaka**, pseudo „Bart" wzgl. „Bartłomiej", ur. 19.4.1926 roku w Poznaniu, przed powstaniem mieszkającego w Podkowie Leśnej pod Warszawą, rannego w dniu 1 sierpnia w Warszawie na Mokotowie, przy ul. Madalińskiego 35, proszony jest o łaskawe i jak najszybsze przesłanie wiadomości pod adresem: Wiktor Dyczak, Poznań, plac Asnyka 3 m. 4.

Karwowskiego Karola, ur. 22.1.1919. wywiezionego w 1941 roku na roboty rolne do Niemiec, ostanio przebywającego w Tyzyt — poszukuje matka Helena Karwowska. Warszawa — Praga, ul. Piotra Skargi 58b m. 6.

Kożuchowskiego Teofila, ur. 27.2 1899 r. w Warszawie, wywiezionego w czasie powstania do Niemiec, przebywającego w Oranienburgu, bl. 14, Nr 96585 i Kożuchowskiego Jerzego, ur. 7.10.1924 r. w Warszawie, wywiezionego w 1940 r. do Niemiec na przymusowe roboty w okolice Lipska, poszukują żona i matka i prosi o powrót. Wiadomości przesyłać na adres: Warszawa — Praga, ul. Brzeska 21 m. 21 Aleksandra Kożuchowska.

Krasnowski Jan, który do października 1947 roku przebywał pod adresem: Komp. 7 Polish Labour Camp Plettewberg, Westfalen 78 N.G.T.C. British Zone proszony jest o napisanie do rodziców na adres: Krasnowska Waleria, Inowrocław, ul. Dworcową 31. „Huta Irena".

Liszka Ignacego syna Jana i Marii ur. 1.11.1911 roku, — zaginionego od 1939 roku — poszukuje żona Liszka Eugenia, zam. Małobądz, Krze, p-ta Bolesław.

Kto by wiedział o losie **Malinowskiego Michała**, ur. 28.3.1922 r. s. Lucyny więźnia obozu Sachsenhausen Nr 77568, blok 6, proszony jest o podanie wiadomości matce Lucynie Malinowskiej, zam w Warszawie, ul. Langiewicza 22 m 2.

Niemaszyk Franciszka, który wyjechał do Niemiec w 1943 r. — poszukuje ojciec i prosi o podanie wiadomości o zaginionym na podany adres Niemaszyk Sebastian, Łużna Nr 279, pow. Gorlice, woj. Rzeszów.

Orłowskiego Anzelma, ur. 1904 roku w Greczynie, syna Antoniego i Stefani aresztowanego 1944 roku i wywiezionego do Neugamme — poszukuje Fiederowicz Stanisława, zam. Pow. Zarząd Samopomocy Chłopskiej, Morąg, woj. Olsztyn

Polskiego Wojciecha, ur. 23.9.1925 r. przebywającego w sierpniu 1947 r. w Iserlahn. Westfalen (21b) Zimmerstr. 16, poszukuje matka Aleksandra Polska zam. Olsztyn, Al. Warszawska 42 m. 1.

Szczefanowicza Zenona w Tel-Aviv błagamy o wiadomość. Matka chora — wracaj. Milena Falecka. Warszawa ul. Felińskiego 28.

Szpakowskiego Adama, ur. 16.5.1916 roku p.p. W.P. zaginionego od 1939 roku — poszukuje żona Augustyna Szpakowska, Bielsko. Olszówka Dolna 69.

Świdwa Stanisław, wywieziony 10 czerwca 1941 roku do Bawarii — poszukiwany jest przez żonę Stanisławę Świdwa, Płusy, p-ta Obryte, pow. Pułtusk.

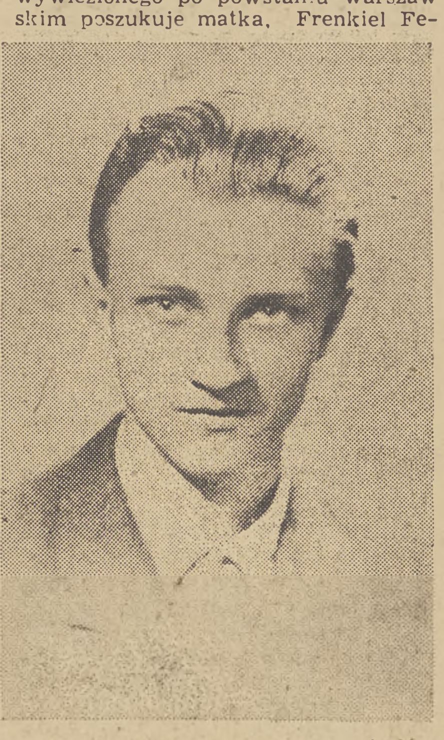
Szprync Misza. ur. 1931 roku w Tuczynie, o którym ostatnia wiadomość była w 1945 roku — poszukiwany jest przez ojca Szprync Nusena, zam. Wrocław, ul. Wygodna 8 m. 6.

Siemieńczuk Wacław, wieś Ubolec, pow. Wawigródek, woj. Pińsk. ZSRR — poszukuje rodziców, którzy do 1947 roku przebywali w Niemczech w obozie Wildflecken.

Wadeckiego Tadeusza, lat 37, sudenta politechniki warszawskiej z 1939 roku więźnia Gross - Rosen od 1944 roku — poszukuje i prosi o wiadomość matka. Wadecka Helena. Tomaszów Mazowiecki, Al. Wojska Polskiego 26 m. 8.

Zagórskiego Anastazego, wywiezionego na roboty przymusowe do Niemiec w 1940 roku, ostatnio przebywającego w Dormagen — poszukuje Pelagia Zagórska, zam. Łódź, ul. Pabianicka 51.

Frenkiel Michała, ur. 26. 7. 1928 r. wywiezionego po powstaniu warszawskim poszukuje matka, Frenkiel Felicja, zam. Warszawa, ul. Kuźmińska 3a m. 6.



WYDAWCA URZĄD DO SPRAW REPATRIACJI. REDAGUJE — KOMITET REDAKCYJNY

Redakcja Administracja i Dział Ogłoszeń — Warszawa Al Pierwszej Armii Wojska Polskiego 23 Telefon 89580, wewnętrzny 178

Druk. Zakł. Graficznych Spółdzielni Wydawniczej „Prasa" Warszawa, Smolna 12. B-53223